

UZASADNIENIE

Na podstawie całości dowodów zgromadzonych i ujawnionych w sprawie, Sąd Okręgowy ustalił, co następuje: na przełomie 1994 i 1995 r. w pubie mieszczącym się przy ul. (...) w W., zwanym zwyczajowo (...), od dużej reklamy piwa, która znajdowała się w pobliżu, był zatrudniony jako pracownik ochrony S. J. pseudonim (...). W lokalu tym częstym gościem bywał między innymi K. G. pseudonim (...), należący do grupy przestępczej M. C. pseudonim (...). Grupa ta miała zamiar ściągać tak zwany haracz od właściciela tego lokalu, co K. G. zakomunikował S. J., z którym znał się z tego pubu. Ten jednak sprzeciwił się tym planom.

W okresie pomiędzy 12 stycznia a lutym 1995 r. w godzinach wieczornych do pubu (...) przyjechał J. S. (1), będący jedną z najbardziej zaufanych osób dla M. C.. Był w towarzystwie K. G. oraz L. B. pseudonim (...), który także należał do grupy M. C.. Mężczyźni ci przyjechali samochodem marki (...).

L. B. był jedyną osobą w grupie M. C., która posługiwała się pseudonimem (...). S. J. znał, jak to już wskazano wyżej, K. G., jak i J. S. (1), który mieszkał w jego sąsiedztwie. Nie znał natomiast L. B., który prowadził przedmiotowe (...).

J. S. (1) i K. G. zaprosili S. J. na rozmowę. W związku z tym wyszedł on z pubu (...) i wsiadł do ich samochodu. W czasie jazdy na miejsce mężczyźni rozmawiali swobodnie. Zwracali się do L. B. pseudonimem (...). Następnie pojechali na (...) i zjechali z niego na obszar nadbrzeżny zwany przez M. C. „oponką”. Było to stałe miejsce jego spacerów z psem, który wabił się N., który należał do tak zwanych groźnych ras i był zwierzęciem bardzo agresywnym. Na tym terenie M. C. także spotykał się z najbardziej zaufanymi członkami swojej grupy.

Kiedy S. J., K. G., L. B. i J. S. (1) przyjechali na miejsce, był tam już M. C. w towarzystwie R. P. (1), którego zatrudnił jako swego ochroniarza. Mieli ze sobą także psa. Na miejscu były także inne nieustalone osoby.

Mężczyźni stanęli w pobliżu S. J.. M. C. posiadał przedmiot przypominający wyglądem pistolet, przyłożył go do głowy S. J. w rejon czoła lub skroni i zapytał go, kim jest, że mu się przeciwstawia. W tym czasie trzymał szarpiącego się, szczekającego i agresywnego psa który rzucał się w kierunku S. J.. Zwierzę było przez M. C. trzymane za kolczatkę lub szelki, w górnej części ciała, przy szyi.

M. C. schował przedmiot przypominający pistolet, przekazał także psa R. P. (1), który miał bardzo duże kłopoty z opanowaniem i utrzymaniem szarpiącego się w kierunku S. J. zwierzęcia. M. C. uderzył S. J. w twarz, a następnie zaczęły go bić także inne osoby, z których przynajmniej jedna miała kij baseballowy. Ciosy zadawano pokrzywdzonemu rękoma i tym kijem. S. J. osłaniał twarz i głowę i nie widział kto w jaki sposób bije. W pewnym momencie jeden z napastników uderzył go w tylną część kolana, w wyniku czego pokrzywdzony stracił równowagę i upadł lub ukląkł. Cały czas w jego pobliżu znajdował się R. P. (1) z ledwością utrzymujący szarpiące się i szczekające zwierzę.

W wyniku otrzymanych urazów S. J. doznał ogólnych słuczeń, a także wybito mu ząb – górną lewą jedynekę. W trakcie tego zdarzenia wypadł mu także lub został odebrany celowo przez jednego z napastników, którego nie ustalono, portfel zawierający dokumenty i nie mniej niż 500 zł.

W tym czasie do S. J. podszedł J. S. (1) z kanistrem benzyny i oblał nią spodnie i kurtkę pokrzywdzonego. Następnie zbliżył się do niego M. C. z zapaloną zapalniczką ostrzegając go przeciwko ewentualnemu sprzeciwianiu mu się w przyszłości. Oświadczył mu także, iż zostaje na niego nałożona kara finansowa, „zostaje naliczony”.

Całe to zdarzenie trwało krótko, około kilkunastu minut. W tym czasie na miejscu pojawił się także inny członek grupy M. C., D. U. pseudonim (...), wezwany wcześniej telefonicznie. Napastnicy zaczęli odjeżdżać. S. J. podniósł się i był w stanie poruszać się o własnych siłach. Pomógł nawet wypchnąć samochód, którym przyjechał na miejsce z J. S. (1) i K. G., a który zakopał się w śniegu.

Napastnicy pozostawili S. J. na miejscu zdarzenia wyrzucając przez okno samochodu dokumenty, które znajdowały się w utraconym przez niego portfelu. Pokrzywdzony odszukał je w śniegu. Następnie S. J. wszedł na (...), zatrzymał taksówkę i wrócił do pubu (...). Na miejscu pożyczył pieniądze od kolegów z personelu, aby rozliczyć się za kurs. Nadto uzgodnił z pracodawcą, iż od następnego dnia nie będzie już pracował w tym lokalu, po czym wrócił do domu.

Po pewnym czasie zgłosili się do niego J. S. (1) i K. G. po pieniądze z tytułu „naliczenia”. Pokrzywdzony wypłacił im z tego powodu nie mniej niż 1.000 zł. Przynajmniej jedna taka wypłata odbyła się w obecności innego członka grupy M. C., R. P. (2). Później sprawa między S. J., a grupą M. C. została załagodzona na gruncie środowiska przestępczego za wstawiennictwem P. K., członka podgrupy kierowanej przez T. W. (1), w tak zwanej grupie (...).

Powyższe Sąd Okręgowy uznał za udowodnione na podstawie zeznań **S. J.** (tom X k. 1958 -1963, 1969 – 1978, tom II k. 394 – 395, tom III k. 565, 585 – 586, 594 – 600, 616 – 619, 620 – 623, tom V k. 897 – 901, 902 – 906, 926 – 928, tom VI k. 1064 – 1097, 1160 – 1164) częściowo wyjaśnień **M. C.** (tom IX k. 1815, k. 1815 v, tom X k. 1967 v -1968 v, tom V k. 869-870, 879 -880), **J. S. (1)** (tom IX k. 1815, 1820 – 1824 v, tom IV k. 700 -703, tom VII k. 1416-1428), **D. U.** (tom IX k. 1815, k. 1815 v – 1817 v, tom IV k. 740 – 743, 764 – 765, tom V k. 902 - 906), **L. B.** (tom IX k. 1815 – 1815 v, 1817 v – 1818, tom IV k. 717 – 721, tom V k. 897 - 901), **K. G.** (tom IX k. 1815 v, 1818 v -1820, tom V k. 952 – 955, tom VI k. 1162-1166), **R. P. (1)** (tom IX k. 1815 v, 1829 -1832, tom VII k. 1444-1448), zeznań świadków: **R. P. (2)** (tom IX k. 1832 v – 1835, tom III k. 503 – 504, 530), **P. K.** (tom IX k. 1871-1874 v, tom II k. 319), **K. W.** (tom X k. 1955 – 1958, tom IV k. 661 – 668), **P. C.** (tom IX k. 1835 v -1836, tom III k. 637 – 641), **D. P.** (tom I k. k. 53 – 62, 63 – 80, 101 – 114, 115 -120, 121 – 124, k. 125 -127, 128 – 150, 159 – 165, 166 – 169, 170 – 172, 173 – 176, 177 – 180, 181 -183, 184, 187-189, 197 – 199, 200-202, tom II k. 218-220, 221- 226, 236 – 238, 244 – 246, 249 – 250, 252 – 254 /tom X k. 2013 – 2013 v/) oraz pozostałych dowodów ujawnionych w sprawie (tom X k. 2013 – 2015).

M. C. przed Sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Skorzystał także z prawa do odmowy udzielania odpowiedzi na pytania Sądu i stron.

Oskarżony podobne stanowisko zajął w postępowaniu przygotowawczym i potwierdził przed Sądem treść ujawnionych mu ówczesnych protokołów przesłuchań. Wyjaśnił wówczas jedynie, że był skazany za kierowanie grupą przestępczą w latach 1993-1996 roku, odbył karę 11 lat pozbawienia wolności. Podkreślił, iż w tym czasie nie postawiono mu przedmiotowego zarzutu. Oskarżony przyznał nadto, że rzeczywiście w tamtym okresie jeździł z psem. Wyjaśnił, że pierwszy raz słyszy nazwisko S. J. i nie kojarzy go w żaden sposób.

Podczas rozprawy w dniu 15 października 2013 r. M. C. zmienił swoje stanowisko procesowe i złożył wyjaśnienia w sprawie. Oskarżony zastrzegł, iż nie pamięta dobrze okoliczności tego zdarzenia; nie kwestionował jednak, że tego dnia przyjechał na miejsce zwane „oponką” ze swoim psem i ochroniarzem R.. Był to teren jego codziennych spacerów z psem, który wabił się N.. O tym, że oskarżony bywa tam w tym celu codziennie, wiedziały wyłącznie najbliższe mu osoby. Jak stwierdził, nigdy w tym miejscu nie było takich zajęć, jak bójki, awantury, pobicia. Oskarżony spotykał się tam z J. S. (1) i z trzema – czterema najbliższymi osobami.

Wedle wyjaśnień M. C., ci, którzy pełnili funkcje jego ochroniarzy, nigdy nie brali udziału w przestępstwach. Zajmowali się wyłącznie jego ochroną. W tej kwestii oskarżony powołał się na relacje świadków zeznających w sprawie dotyczącej tak zwanego napadu stulecia. Jak wyjaśniał, R. P. (1) był jego ulubionym ochroniarzem; jedynym, który jeździł z jego żoną i dziećmi na wczasy zagraniczne i z tego powodu nie mógł kontaktować się z nikim z tak zwanego „miasta”.

Wedle relacji oskarżonego, kiedy przyjechał na spacer z psem w towarzystwie R. P. (1), na miejscu zastał J. S. (1) w towarzystwie (...) i nieznaną mu osobę. Oskarżony zaprzeczył, aby był tam z nimi umówiony. M. C. wyjaśniał, że po zaparkowaniu samochodu, podszedł do J. S. (1). Był niezadowolony z tego, że oni przywieźli w to miejsce nieznaną mu osobę. Wówczas J. S. (1) poinformował go, że jest to J. - osoba, która zleciła pobicie K. G.. Powiedział mu także, że przyjechali tu w tym celu, żeby – jak to określił - (...) wyszedł na tzw. „solówkę” z J..

M. C. nie potwierdził, aby na miejscu znajdowały się takie przedmioty, jak broń palna, czy kije baseballowe. W tej kwestii oskarżony podkreślał, że był to taki okres, że policja kontrolowała go notorycznie, nierzadko 5-6 razy w ciągu dnia. On sam nigdy nie posługiwał się bronią i nigdy nie postawiono mu tego rodzaju zarzutu.

Wedle pamięci M. C., polecił wówczas J. S. (1) i K. G., aby załatwili tę sprawę szybko i niezwłocznie stamtąd odjechali. Potem wrócił do swego samochodu i zajął się własną rozmową telefoniczną. Będąc w aucie M. C. zobaczył, że (...) raz uderzył S. J., w wyniku czego ten się przewrócił. Oskarżony wyjaśniał, iż K. G. coś jeszcze powiedział pokrzywdzonemu, przy czym M. C. nie słyszał tej rozmowy, która trwała krócej niż 2-3 minuty. Oskarżony twierdził, iż nie kojarzy, aby kilka osób biło pokrzywdzonego i aby w ogóle widział w tym miejscu inne osoby, niż wymienione wyżej.

M. C. wyjaśnił, że po zakończeniu swojej rozmowy telefonicznej odjechał z „oponki” i gdy podjeżdżał na (...), zobaczył, że J. S. (1) z (...) również odjeżdżają. Według oskarżonego, prawdopodobnie on sam udał się wówczas w inne miejsce na spacer ze swoim psem. Podkreślał także, iż w dacie tego zdarzenia N. miał około roku, był jeszcze szczeniakiem. Nie był agresywny, ponieważ w tym czasie oskarżony miał małe dzieci. Pies szczekał, kiedy się bawił. Według oskarżonego, N. nie pogryzł nikogo do czasu zatrzymania oskarżonego w dniu 11 kwietnia 1996 r.

M. C. zaprzeczył, aby wydał polecenie przywiezienia S. J. w to miejsce i aby to zdarzenie miało jakikolwiek związek z działalnością zarobkową jego grupy. Jak podkreślał, gdyby tak było, nie zabrałby na to spotkanie swojego ochroniarza, R. P. (1), ponieważ on nie uczestniczył w takich zajściach. M. C. wyjaśniał, iż traktował to zdarzenie jako prywatną sprawę K. G. i w nią się nie wtrącał, nie ingerował. Twierdził, iż wówczas nie żądał ani pieniędzy, ani nie przykładał nikomu broni do głowy, ani nie szczuł nikogo psem.

Opisując swoje relacje z K. G., M. C. stwierdził, iż początkowo był on jego ochroniarzem; jednakże ponieważ lubił bawić się i pić, często się zakochiwał, wdawał się w bójki i awantury, nie nadawał się do takiego zadania. Do tego rodzaju funkcji M. C. potrzebował – jak to określił - ludzi niezwiązanych z tak zwanym „miastem”. Potem, kiedy K. G. przestał być jego ochroniarzem, jak się wyraził M. C. – „można powiedzieć, że był u J. S. (1)”. Jak stwierdził oskarżony, K. G. „nie do końca” należał do jego grupy. Po kolejnej awanturze, w którą (...) wdał się w J., rozstali się z nim.

M. C. podkreślał, iż nie werbował osób do współpracy na zasadzie przymusu, ponieważ nie było takiej potrzeby. Jak wyjaśniał, w tym czasie – tu powołał się na zeznania, jakie złożył świadek koronny R. P. (2) w sprawie dotyczącej tak zwanego napadu stulecia - w grupie oskarżonego było 200-250 osób, więc nie było potrzeby nikogo rekrutować. M. C. zaprzeczył zatem, aby próbował pozyskać S. J. do swej grupy. Podkreślał, iż nie znał pokrzywdzonego i nie rozmawiał z nim. Widział go tylko raz, a jeśli było tak, że widział go później, to nie kojarzył go. M. C. stwierdził, że w tamtym czasie S. J. nie przedstawiał żadnej wartości dla jego grupy. Był bramkarzem i umiał się bić, ale w tamtym czasie trzon jego grupy składał się z takich osób. Nie był także potrzebny w jego grupie z racji funkcji sprawowanej w (...). 1

K. G. przed Sądem przyznał się jedynie do pobicia S. J. i odmówił składania wyjaśnień. Oskarżony w znacznej części potwierdził treść swoich wyjaśnień ze śledztwa. Przed Sądem zaprzeczył, aby użył niektórych z kolokwializmów zawartych w treści protokołów. Pytany o to, dlaczego nie złożył zastrzeżeń do protokołów przed ich podpisaniem, powołał się na szok.

K. G. w postępowaniu przygotowawczym potwierdził swoje uczestnictwo w grupie M. C. pseudonim (...) od lipca 1994 roku do wiosny 1995 roku tj. do czasu związania się M. C. z gangiem tzw. karateków. K. G. wyjaśniał, iż pełnił funkcję ochroniarza M. C.. Jak twierdził, w tej grupie pełnił tylko taką rolę i nie był dopuszczany do jej tajemnic. Podawał, że do grupy tej należeli między innymi J. S. (1), A. R. pseudonim (...), L. B. pseudonim (...), D. U. pseudonim (...) oraz dwóch karateków, z których jeden miał na imię R., a drugi był członkiem grupy kaskaderów filmowych i jego imienia ani nazwiska oskarżony nie znał. Pseudonim (...) w ich grupie nosił jedynie L. B..

Po ujawnieniu wyjaśnień z postępowania przygotowawczego K. G. potwierdził je w tej części; zgłosił natomiast zastrzeżenie, iż nie użył podczas składania tych wyjaśnień określenia „(...)”. Twierdził, iż byli to po prostu dwaj karatecy, którzy ochraniali M. C..

K. G. wyjaśnił w postępowaniu przygotowawczym, iż miejscem spotkań członków tej grupy był hotel przy (...) W tym rejonie znajdowała się także opona przywiązana do drzewa, którą bawił się pies M. C. rasy amstaff lub pitbull, który wabił się (...).

Odnosząc się do postawionego mu zarzutu, oskarżony wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym, iż na około tydzień przed – jak się wyraził - „zawijką” mężczyzny o imieniu S., który był ochroniarzem lokalu (...) przy ul. (...), doszło do pobicia oskarżonego w bramie koło klubu (...), w którym K. G. był częstym gościem. Twierdził on, iż sprawcami napadu na niego była grupa bramkarzy z klubu (...), natomiast całe zdarzenie obserwował S. J., który stał wówczas w bramie. Sprawcy zamierzali go wciągnąć do samochodu marki „(...) koloru(...), który był zaparkowany na wprost drzwi (...), ale im się to nie udało. Oskarżony podał, że wówczas bito go pałką plastikową po głowie i do dzisiaj ma ślady w postaci blizn. Musiał korzystać z pomocy pogotowia. W wyniku pobicia doznał urazu głowy i rozcięcia czoła. K. G. stwierdził wówczas, że nigdy nie dowiedział się, czy na pewno za tą napaścią stał S. J..

Oskarżony twierdził, że znał pokrzywdzonego wtedy od około dwóch lat, lubił go, a nawet załatwił mu pracę w (...). Doszło jednak do konfliktu między nimi o kelnerkę z (...), której nazwiska K. G. nie pamiętał. Pokłócili się o nią i pokrzywdzony zaczął go straszyć ludźmi z grupy (...). Potem nastąpiła ta napaść na K. G.. Oskarżony opowiedział o tym J. S. (1) . Ten podjął decyzję o rewanżu – jak to ujął – o „dojechaniu” S. J..

Jak dalej wyjaśniał oskarżony w postępowaniu przygotowawczym, w styczniu 1995 roku, pojechali wspólnie z J. S. (1) jego samochodem marki (...) po pokrzywdzonego do klubu (...). Było to w godzinach wieczornych. S. J. był na sali na górze. K. G. powiedział, że chce z nim porozmawiać i razem z J. S. (1) zabrali go do samochodu. Podczas konfrontacji z pokrzywdzonym, oskarżony podkreślił, iż S. J. wsiadł do samochodu dobrowolnie, nie używano wobec niego żadnej przemocy. K. G. podkreślił, iż nie posługiwał się wówczas żadną bronią ani kijem. Następnie zawieźli go na (...), na tak zwaną „oponę”. Na miejscu był już M. C. ze swoim psem, dwaj karatecy jako jego ochroniarze i ktoś potem jeszcze dojechał, mógł to być D. U. i (...). Tej okoliczności oskarżony nie był pewny.

K. G. twierdził, iż w drodze na to miejsce, w samochodzie nic się nie działo, a S. J. nie wiedział, dokąd jedzie. Oskarżony twierdził, iż siedział na miejscu pasażera koło pokrzywdzonego, a J. S. (1) prowadził samochód. K. G. zapytał S. J., dlaczego zlecił jego pobicie, a on nic nie odpowiedział, był bardzo roztrzęsiony, widać było, że się ich boi.

Po ujawnieniu wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, K. G. co do zasady potwierdził je w tej części, przy czym zaprzeczył, aby użył sformułowania „bał się” – w odniesieniu do momentu, gdy pokrzywdzony wsiadł do samochodu. Twierdził także, iż nie użył określenia „zawijka”. Potwierdził jednakże, kwestię konfliktu z pokrzywdzonym o kelnerkę; przyznał nadto, że był częstym bywalcem w (...), rzeczywiście nadużywał alkoholu i często się tam awanturował.

Oskarżony przed Sądem nadto podał, iż znał L. B., natomiast nie kojarzy, aby on był na miejscu zdarzenia. Według niego, na miejscu zdarzenia oprócz oskarżonego, S. J., J. S. (1) i M. C. był R. P. (1). Nie pamiętał czy D. U. był na miejscu, nie wykluczył, że mógł tam także przyjechać.

Przed Sądem K. G. twierdził także, iż ich samochód w drodze na (...) prowadził J. S. (1), on zaś siedział obok niego na przednim siedzeniu, a pokrzywdzony sam z tyłu.

Oskarżony twierdził nadto przed Sądem, iż po tym zdarzeniu i rozstaniu się przez niego z grupą (...), był ścigany przez członków grupy (...) z inspiracji S. J..

Wedle relacji K. G. z postępowania przygotowawczego, po dojechaniu na (...) i wyjściu z B., K. G. uderzył pokrzywdzonego pięścią w twarz, w wyniku czego ten się przewrócił. Wtedy podszedł do niego J. S. (1) i z małego pięciolitrowego kanistra, który wyjął z bagażnika swojego samochodu, polał mu nogi i spodnie benzyną. Bardzo go tym przestraszył. Powiedział także, że jeśli pokrzywdzony jeszcze raz pobije oskarżonego, to zostanie „dojechany”. S. J. wówczas bardzo krwawił z wargi.

Po ujawnieniu wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, K. G. potwierdził je w tej części i przyznał, iż dokonał zemsty na tak zwanej grupie „(...)”, której członkowie dotkliwie go pobili, poprzez odwet na S. J., który miał miejsce podczas przedmiotowego zdarzenia na (...). Jak podał przed Sądem, uderzył wówczas pokrzywdzonego raz, dwa lub trzy razy. Potwierdził także, iż S. J. miał w wyniku tego zdarzenia wybity ząb. Oskarżony wyjaśnił nadto, iż powiedział do pokrzywdzonego, aby nie wchodził mu w drogę – jak się wyraził – „w sensie jakiejś dziewczyny lub kelnerki” oraz aby nie nasyłał na niego żadnych ludzi.

Oskarżony przed Sądem zaprzeczył także, aby M. C. miał przez jakiś czas zapaloną zapalniczkę, gdy pokrzywdzony został obłany benzyną. K. G. twierdził, iż on nie miał żadnej zapalniczki w ręku, ponieważ trzymał psa.

Oskarżony wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym, iż pies M. C. był na smyczy i szczekał. W ocenie K. G. pokrzywdzony na pewno się go obawiał. Według jego pamięci, M. C. nie miał bronii. W tym czasie karatecy stali koło nich i nie brali czynnego udziału w biciu pokrzywdzonego, ani nie odzywali się. Natomiast M. C. powiedział do S. J., aby więcej takich rzeczy za jego plecami nie robił, bo będzie z nim bardzo źle.

Po ujawnieniu wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, K. G. potwierdził je w tej części, przy czym zaprzeczył, aby tym psem szczuto pokrzywdzonego. Jak podawał, był to dobrze ułożony pies, który słuchał swego właściciela, a M. C. trzymał go na krótkiej, grubej, skórzanej smyczy. Oskarżony nadto podkreślał, iż tylko on bił pokrzywdzonego. Nie wykluczył, że także J. S. (1) mógł go uderzyć, jednak takiej okoliczności nie pamiętał. Według jego relacji złożonej przed Sądem, M. C. i R. P. (1) stali na pewno razem, a on sam i J. S. (1) zajmowali się pokrzywdzonym.

K. G. zaprzeczył w postępowaniu przygotowawczym, aby w jego obecności ktokolwiek zabrał dokumenty i pieniądze pokrzywdzonemu lub uderzył go kijem baseballowym albo innym przedmiotem. Jak stwierdził, nic mu nie wiadomo, aby

na S. J. została nałożona i naliczona kara pieniężna. Wyjaśniał, że jemu pokrzywdzony nie zapłacił ani złotówki. Według K. G., jeśli D. U. i (...) przyjechali na to miejsce, to było to już po pobiciu S. J., ale widzieli skutki tego zajścia. Oskarżony pamiętał, że D. U. był na pewno w hotelu (...), dokąd wszyscy pojechali, zostawiając S. J. na (...). Całe zdarzenie trwało może do 15 minut.

Oskarżony dowiedział się później od szatniarza z (...), że pokrzywdzony wrócił tego dnia do klubu i bardzo śmierdział benzyną.

Według wyjaśnień oskarżonego z postępowania przygotowawczego, po 2-3 dniach po tym zdarzeniu (...) miał do oskarżonego pretensje, że przez pobicie S. J. doszło do konfliktu z „(...)” i stracił na interesach z tą grupą. Jak wyjaśniał dalej oskarżony, M. C. w styczniu 1996 roku w Z. zażądał od niego pieniędzy - 100 USD miesięcznie - aby mu zrekompensować jego straty z tego tytułu. Było to już po odejściu oskarżonego z grupy (...) i właśnie sprawa pobicia S. J. była przyczyną ich konfliktu oraz odejścia K. G. z jego grupy. Jak twierdził oskarżony, naliczono także na niego karę pieniężną za pobyt w pensjonacie w J., za który nie zapłacił. Właściciel był znajomym M. C., ale oskarżony o tym wcześniej nie wiedział. Potem już się nie kontaktował z M. C., ponieważ ten został aresztowany, co K. G. potraktował jako wybawienie go od nałożonej kary, której ostatecznie z tego powodu nie zapłacił.

Oskarżony podkreślał, iż od 2004 roku nie był związany z żadną grupą przestępczą, pracował w firmie ogrodniczej. Nigdy potem nie był karany i nie miał konfliktu z prawem. Do marca 2012 roku przebywał w O. wraz ze swoją konkubiną, następnie powrócił do W. i ponownie zajął się ogrodnictwem.

Po ujawnieniu wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, K. G. potwierdził je w tej części.

Oskarżony przed Sądem zakwestionował dodatkowo wyjaśnienia S. J., co do użycia w stosunku do niego podczas tego zdarzenia kijów baseballowych. K. G. powołał się w tej sprawie na własne doświadczenie. Twierdził, że on po pobiciu go takimi kijami nie mógł wstać i się ruszyć; tymczasem pokrzywdzony po tym zdarzeniu podniósł się i dotarł do taksówki, a doznał obrażeń ciała jedynie skutkujących rozstrojem zdrowia na czas poniżej siedmiu dni.

Oskarżony nie kwestionował, iż M. C. rzeczywiście mógł powiedzieć do S. J., że jak się nie odczepi od K. G., to zostanie „dojechany”. Czasownik „dojechać” oskarżony zdefiniował jako groźbę, np. ponownego pobicia.

K. G. przed Sądem wyraził także żal, że tak się wówczas zachował. Powołał się na to, że wówczas był młodym, dwudziestokilkuletnim człowiekiem i na swój brak rozwagi. Oskarżony uważa, iż prowadzenie przeciwko niemu postępowania o czyn sprzed 18 czy 20 lat, po tym, jak odbył swoją karę, opuścił Zakład Karny w dniu 02 sierpnia 2003 r. i jest aktualnie osobą nieposzlakowaną, jest pozbawione sensu. 2

J. S. (1) przed Sądem przyznał się częściowo do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył w sprawie niniejszej wyjaśnienia; potwierdził także treść protokołów jego przesłuchań z postępowania przygotowawczego.

Z tych relacji oskarżonego wynika, że w skład grupy M. C. pseudonim (...) wchodziłi wszyscy oskarżeni w sprawie niniejszej; przy czym nie był on pewny uczestnictwa w niej R. (P.) - ochroniarza M. C.. J. S. (1) podnosił, iż ochroniarze tego ostatniego nie popełniali przestępstw, nie uczestniczyli w napadach, wymuszeniach, handlu narkotykami. Ich jedynym zadaniem była ochrona M. C.. Według jego relacji, R. P. (1) nigdy nie uczestniczył w rozmowach przestępczych - ochroniarze byli izolowani od ich towarzystwa.

J. S. (1) podawał, że tak zwana „opona”, była miejscem zwykłych spacerów M. C. z jego psem rasy obronnej, którego nie można było spuścić ze smyczy w mieście, a potrzebował dużo ruchu. Oskarżony zaprzeczył, aby to było miejsce wywożenia osób, jak się wyraził – nie było to miejsce kaźni. Podkreślił, że w materiałach sprawy niniejszej nie ma informacji, kogo by miano tam wywieźć. Wyjaśnił, iż spotykali się tam członkowie grupy z M. C., aby omawiać bieżące sprawy dotyczące ich działalności. Jako miejsca spotkań członków grupy oskarżony wskazał także kluby i lokale, w tym hotel (...) w pobliżu (...) i klub (...) przy ul. (...).

Odnosząc się do zarzutu, J. S. (1) twierdził przed Sądem, iż współoskarżeni znaleźli się na miejscu zdarzenia przypadkowo. Wyjaśniał, że przyjechali tam spotkać się z M. C. i porozmawiać na temat różnych aspektów działania grupy, w której się znajdowali. Jak podawał, akurat o tej porze byli na kolacji z K. G. i M. C. w hotelu (...) i rozmawiali na temat pobicia (...). Ten nie miał stuprocentowej pewności, czy napaść na niego została zorganizowana przez S. J., czy też był to tylko zbieg okoliczności z jego konfliktem o kelnerki i z tym miejscem. Według oskarżonego, na pewno podczas tej rozmowy był obecny M. C., K. (...) i ochroniarz, R. P. (1). Wówczas padła sugestia, że K. G. powinien wyjaśnić sprawę pokrzywdzonym. M. C. oświadczył, że idzie na spacer z psem i powiedział, żeby K. G. to wyjaśnił.

J. S. (1) twierdził, iż w związku z tym albo on sam, albo z (...), przywiózł w to miejsce S. J. samochodem marki B., którym wówczas dysponował; takim, jak opisał S. J.. Tego, czy w dowiezieniu pokrzywdzonego towarzyszył mu K. G., oskarżony nie był pewien, nie pamiętał tej okoliczności. Zaprzeczył jednak, aby w tym czasie w jego samochodzie był L. B.. Twierdził także, iż model samochodu, jakim wówczas dysponował, nie był wyposażony w automatyczną blokadę drzwi, wobec powyższego ich zablokowanie tak, jak opisał to pokrzywdzony, nie było możliwe. J. S. (1) wybrał to właśnie miejsce ponieważ wcześniej rozmawiali z M. C. o tym zatargu.

Jak podawał oskarżony przed Sądem, S. J. został przez niego przywieziony na (...), gdzie już był M. C. i pozostałe osoby, które ze sobą rozmawiały na różne tematy. Według jego przypuszczeń, M. C. prawdopodobnie podczas spaceru z psem w tym czasie zadzwonił po osoby, z którymi umawiał się codziennie wieczorem na spotkania w tym miejscu. Dlatego oni przypadkowo się tam znaleźli wtedy, kiedy pojawił się tam J. S. (1) ze S. J.. Oskarżony widział po przyjeździe w tym miejscu K. G. pseudonim (...), M. C. i kilka osób – wśród nich L. B., D. U. pseudonim (...) i R. (P.) – ochroniarza M. C.. Oskarżony nie wykluczył także, iż na miejscu mogły być jeszcze inne osoby. Jak wyjaśniał, on ze S. J. przyjechał jako ostatni. Osoby, które się tam znajdowały, rozmawiały przy swoich samochodach ustawionych jeden za drugim na długości ok. 15 metrów. Tam były trzy lub cztery auta. J. S. (1) twierdził, iż on sam objechał tę kolumnę samochodów tak, że ustawił się jako pierwszy.

Na miejscu, według relacji J. S. (1), K. G. miał porozmawiać z pokrzywdzonym, który nosił pseudonim (...). Jak wywoził J. S. (1) przed Sądem, nikt spośród pozostałych obecnych nie interesował się ich rozmową. W czasie gdy ona trwała, K. G. był najbliżej pokrzywdzonego. J. S. (1) był w odległości ponad 5 metrów - na długość samochodu - i dolewał paliwa, a (...) i S. J. znajdowali się przed jego samochodem. W tym czasie reflektory samochodu M. C. oświetlały mu wlew baku.

Oskarżony nie potrafił określić położenia D. U. podczas rozmowy S. J. i K. G.. Według niego, na pewno oskarżony ten nie był blisko niego, ponieważ by go widział.

Jak wyjaśniał J. S. (1), L. B. znajdował się wówczas gdzieś w pobliżu, na dystansie 15 – 20 metrów. Oskarżony nie widział go w swojej bezpośredniej bliskości.

R. P. (1) stał przy samochodzie M. C., który znajdował się tuż za jego B., ponieważ oświetlał jego bak. J. S. (1) widział, kiedy wjeżdżali i w trakcie nalewania paliwa, że trzymał psa. R. P. (1) utkwiał mu w pamięci, ponieważ to była jedyna osoba, którą widział wówczas samą. Pozostali rozmawiali ze sobą i przemieszczali się.

J. S. (1) twierdził przed Sądem nadto, że nie przypomina sobie, aby M. C. podchodził do pokrzywdzonego. Wyjaśniał, iż na pewno nie rozmawiał ze S. J.. Oskarżony nie wykluczył, że M. C. podszedł do nich.

Oskarżony wyjaśniał, iż na początku K. G. w ogóle nie bił pokrzywdzonego, tylko z nim dyskutował. Pytał „dlaczego mnie wystawiłeś?”, a S. J. się tego wypierał. Ich rozmowa miała charakter prywatny i była spokojna. W tym czasie pozostałe osoby zajmowały się swoimi sprawami, a J. S. (1) dolewał do swojego baku paliwa.

W pewnym momencie K. G. uderzył pokrzywdzonego, który w wyniku tego ciosu przewrócił się. Jak wskazał oskarżony, wtedy S. J. stracił ząb; jednak oni o tym wówczas nie wiedzieli. J. S. (1) widział jedynie jego zakrwawione usta. J. S. (1) potwierdził, że polał mu nogi - spodnie i buty - benzyną; jak się wyraził - dla żartu i powiedział: „teraz to dopiero będziesz gadał”. Następnie odstawił kanister do samochodu i oparł się o auto. K. G. dalej dyskutował z S. J., a pozostali, którzy tam przebywali, patrzyli z dalszej odległości, co się dzieje i nie interesowali się tym. Oskarżony zaprzeczył, aby ktokolwiek podchodził do pokrzywdzonego z otwartym ogniem, np. z palącą się zapalniczką, papierosem lub czymś podobnym.

Według wyjaśnień tego oskarżonego, po całym zajściu S. J. pomagał im jeszcze wypychać samochód, który zakopał im się na polnej drodze w śniegu i lodzie. Miał nadzieję, że zabiorą go z powrotem. Jednak – jak się wyraził J. S. (1) - ta pechowa sytuacja z benzyną spowodowała, że pokrzywdzony mógłby im zabrudzić tapicerkę w samochodzie, w związku z tym zostawili go na miejscu.

Składając wyjaśnienia w postępowaniu przygotowawczym podczas pierwszego przesłuchania oskarżony zdarzenie to opisywał odmiennie co do istotnych szczegółów. Poza relacją zbieżną z przedstawioną przed Sądem, podawał wówczas, iż w dniu zdarzenia, kiedy siedzieli w hotelu (...) i rozmawiali o ogólnych sprawach grupy, M. C. wydał mu bezpośrednio polecenie, aby zabrał S. J. z pubu (...) i zawiózł go na (...). J. S. (1) to polecenie wykonał - podjechał pod pub i powiedział do pokrzywdzonego, aby wsiadł do samochodu, ponieważ (...) chce z nim porozmawiać. Po przyjeździe na miejsce, S. J. wysiadł z samochodu i M. C. zaczął z nim rozmawiać, szczując go psem trzymanym na smyczy. J. S. (1) opisał wówczas N. jako psa bardzo agresywnego, z którym M. C. nie mógł nigdzie wychodzić na spacerzy z uwagi na zagrożenie dla ludzi i innych psów.

Oskarżony opisywał w postępowaniu przygotowawczym, że pokrzywdzony zaprzeczał, aby doszło do takiego zdarzenia z K. ps. (...). Wówczas (...) wydał polecenie, aby K. G. uderzył S. J. i tak się stało. W wyniku tego uderzenia pokrzywdzony upadł, stracił ząb. Jak twierdził J. S. (1), nikt więcej nie uderzył pokrzywdzonego.

Oskarżony potwierdził wówczas, że gdy pokrzywdzony upadł, był straszony, choć J. S. (1) nie potrafił przytoczyć konkretnych gróźb. Przyznał, że S. J. był przestraszony, miał rozcięte wargi. Oskarżony twierdził w postępowaniu przygotowawczym, że nie pamięta kto przyniósł benzynę i polał mu nogawki spodni. Nie wykluczył wówczas, że to on

mógł mu polać spodnie lub nawet całego pokrzywdzonego benzyną. Zaprzeczył jednak, aby ktokolwiek zamierzał go podpalić. W tym czasie M. C. nadal rozmawiał ze S. J. w sprawie K. G..

J. S. (1) w postępowaniu przygotowawczym także nie pamiętał czy M. C. nałożył na pokrzywdzonego karę pieniężną i w jakiej wysokości.

Po ujawnieniu tych wyjaśnień oskarżony je potwierdził, po czym dodał, iż nie pamięta, kto podjął taką decyzję - czy on, czy M. C., czy K. G. o przywiezieniu S. J. na (...). Podał dodatkowo, iż poza nim, i pozostałymi dwoma oskarżonymi wskazanymi powyżej, w hotelu (...) był także R. P. (1), ale nie siedział z nimi przy stoliku, nie uczestniczył przy takich rozmowach. Kiedy rozmawiali o sprawach grupowych, to on znajdował się gdzieś z boku. Nie było wówczas L. B., ale uczestniczył w późniejszych wydarzeniach nad W.. Według relacji J. S. (1), podczas rozmowy ze S. J., nie padł pseudonim (...).

Jak stwierdził J. S. (1), na moment tamtego przesłuchania miał takie przeświadczenie, że to M. C. kazał K. G. uderzyć S. J.. Przed Sądem nie wykluczył, ale nie miał także pewności, czy tak było. Stwierdził, że nie pamięta, aby polecenie uderzenia pokrzywdzonego wydał (...). Powołał się w tej materii na znaczny upływ czasu od tego wydarzenia.

Wypytywany o rozbieżności dotyczące jego twierdzeń z postępowania przygotowawczego i swobodnej części wyjaśnień z postępowania sądowego co do faktu szczucia S. J. psem przez M. C., J. S. (1) stwierdził, iż jak sięga pamięcią, to pies widząc obce osoby bez szczucia stawał na tylnych łapach i próbował atakować. Stwierdził, iż nie potrafi wypowiedzieć się, co miał na myśli mówiąc podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym o szczuciu tym psem. Jak twierdził, po odczytaniu wcześniejszych wyjaśnień, pamięta tylko stojącego na tylnych łapach psa, który szczekał i nie ma pewności, czy to zachowanie psa było poprzedzone komendą zaatakowania wydaną przez M. C.. Dodał także, iż (...) tego rodzaju komendę potrafił wydać dla żartu, a wtedy N. stawał na tylnych łapach i próbował atakować.

J. S. (1) przed Sądem wyjaśniał, iż nie przypominał sobie, aby ktoś zabrał pokrzywdzonemu portfel czy dokumenty. Jak wywodził, gdyby 1.000 zł podzielić na 10 osób, to dostaliby po 100 zł i ta kwota byłaby śmieszna. Oskarżony wyjaśniał, iż nie widział, żeby ktokolwiek zabrał pokrzywdzonemu pieniądze. Zaprzeczył, aby sam także mu je odebrał. Podkreślał, że prowadził samochód i w związku z tym nie mógłby w tym czasie przeszukiwać portfela pokrzywdzonego.

J. S. (1) nie potwierdził nadto, aby w czasie tego zdarzenia było tak, że M. C. miałby trzymać w jednej ręce pistolet, a w drugiej psa i przystawić pokrzywdzonemu broń do skroni. Jego zdaniem, byłoby to niemożliwe, aby utrzymać takie zwierzę i jednocześnie przyłożyć komuś broń do głowy. Stwierdził, że w takiej sytuacji pies by taką osobę ugryzł.

J. S. (1) potwierdził przed Sądem, iż N. był agresywny wobec obcych. Jak podawał, potrafił ugryźć nawet osoby należące do rodziny M. C.; kiedyś ugryzł jednego z ochroniarzy, który wsiadł do samochodu, a pies go nie rozpoznał. Oskarżony przyznał, iż w czasie przedmiotowego zdarzenia N. szczekał na pokrzywdzonego, ale zaprzeczył, aby szczuto go na S. J.. Rozbieżności co do tego aspektu wyjaśnień J. S. (1) omówiono trzy akapity powyżej.

Oskarżony kwestionował także przed Sądem twierdzenia pokrzywdzonego, iż kilku mężczyzn nie mogło go powalić i musiało użyć w tym celu kijów baseballowych. Twierdził, iż w tamtym okresie S. J. był młodym człowiekiem z nadwagą, z którym z łatwością poradziłby sobie K. G. z uwagi na przewagę wzrostu, zasięgu rąk i siły fizycznej po jego stronie (oskarżony przyrównał ówczesne warunki fizyczne K. G. do W. K.) oraz umiejętności wynikające z tego, że trenował boks. Nadto zaprzeczył, aby ktokolwiek inny z obecnych w tym miejscu użył przemocy fizycznej w stosunku do pokrzywdzonego.

J. S. (1) podkreślał przed Sądem, że w tamtym czasie broń będąca na wyposażeniu grupy była przechowywana w tak zwanym magazynie, a jej członkowie na co dzień nie wozili broni ze sobą z uwagi na częste kontrole policyjne, jakim podlegali. Nazwisko osoby prowadzącej ten magazyn - J. M. pseudonim (...) - J. S. (1) podał podczas pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym. Oskarżony przyznał, iż w tym czasie członkowie grupy (...) posługiwali się bronią palną, ale podkreślił, iż miało to miejsce tylko w przypadku popełnienia przestępstw, które przynosiły im wymierne profity - takich, jak napady. W pozostałych sytuacjach nie nosili jej ze sobą, gdyż wiązałyby się

to z bezsensownym ryzykiem. Jak stwierdził, jeśli ich zatrzymywano, to samochód był sprawdzany. Nikt z nich zatem nie ryzykowałby wożenia nielegalnie posiadanej broni by przestraszyć jakiegoś człowieka uwikłanego w niemądrą bójkę, która nawet nie dotyczyła spraw grupowych, tylko osobistych porachunków (...). Powodowałyoby to bowiem niepotrzebne narażenie się na karę za nielegalne posiadanie broni – w ich przypadku w wymiarze około 5 lat. Jak wyjaśniał J. S. (1), on sam nigdy nie widział broni palnej w rękach M. C..

Oskarżony kwestionował także twierdzenia pokrzywdzonego, jakoby próbowali sprzedawać narkotyki w pubie (...). W tej materii powołał się na zeznania wielu świadków koronnych i wyjaśnienia wielu oskarżonych w innych postępowaniach, z których wynikało, że w 1995 roku grupa (...) nie miała dostępu do środków odurzających i nimi nie handlowała. Jak twierdził oskarżony, zaczęli się tym trudnić dopiero pod koniec 1995 roku.

Oskarżony podważał także zeznania pokrzywdzonego, jakoby próbowali wymusić haracz na pubie (...). Stwierdził, iż pierwszy raz zdarzyłoby się, że grupa chciałaby wymusić tego rodzaju świadczenia na ochroniarzu, a nie na właścicielu lokalu. J. S. (1) podnosił, iż jest to twierdzenie nielogiczne. Dodał, że lokal ten był – jak się wyraził – oharaczowany przez grupę M. C., zanim pokrzywdzony tam się zatrudnił. Haracz odbierał od właściciela pubu L. B..

Jako powód zdarzenia na (...) oskarżony wskazał osobisty konflikt pomiędzy pokrzywdzonym a K. G. dotyczący kelnerki z klubu (...) i złego zachowania tego ostatniego w tym lokalu. J. S. (1) potwierdził, iż K. G. kilka razy tam wypił zbyt wiele alkoholu, podrywał kelnerki i źle się zachowywał. Ponieważ S. J. pracował w tym miejscu jako ochroniarz i nie był w stanie sam K. G. przywołać do porządku – jak to ujął oskarżony – pojawili się więc ci ludzie, którzy go pobili.

Oskarżony podkreślał, iż nie mieli zamiaru zrobić pokrzywdzonemu żadnej krzywdy. Uzasadniał to twierdzenie tym, że S. J. został wyprowadzony z klubu (...) w obecności jego pracowników. Szatniarz to widział, widział także samochód, którym oskarżony często się poruszał, który prawie codziennie podjeżdżał pod ten pub.

Zeznania S. J., że grupa (...) interweniowała i ścigała go po dyskotekach, oskarżony określił jako absurdalne. Według oskarżonego, mogło tak być, że ktoś powiadomił S. J., że przyjechali do lokalu, w którym on przebywał, a on uznał, że po niego. Oskarżony twierdził, iż w dyskotecę (...), w której pracował pokrzywdzony, on sam bywał trzy razy w tygodniu i wielu członków ich grupy także tam bywało.

Z wyjaśnień J. S. (1) wynika nadto, że nie wyklucza, ale także nie potwierdza, iż była taka sytuacja na ul. (...) na U., podczas której odbierał pieniądze od S. J.. Jak podawał oskarżony, nie pamięta, aby na pokrzywdzonego była nałożona jakaś kara, ale nie wykluczył takiej możliwości, przyznając, iż w tym okresie był to bardzo częsty proceder. 3

L. B. przed Sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Odmówił składania wyjaśnień oraz udzielania odpowiedzi na pytania stron i Sądu.

Oskarżony niemal w całości potwierdził swoje wyjaśnienia złożone podczas śledztwa. W postępowaniu przygotowawczym L. B. przyznał swoją przynależność do grupy przestępczej M. C. pseudonim (...) w okresie od 1994 roku do daty zatrzymania go w sprawie „napadu stulecia”, czyli do marca 1996 roku. Oskarżony opisał tę grupę jako posiadającą broń, wskazał jej skład i sposób działania, podał, iż kierował nią jednoosobowo M. C.. Swoją pozycję w tej strukturze L. B. opisał jako tak zwanego żołnierza, a rolę, jako podrzędną. Stwierdził, iż nawet M. C. chciał go „wywieźć”, ponieważ nie był dostatecznie aktywny.

Wśród członków tej grupy oskarżony wskazywał P. R. pseudonim (...), J. S. (1), jako najbliższego współpracownika M. C., R. P. (2) pseudonim (...), J. S. (2) pseudonim (...), D. U. pseudonim (...). Rozpoznał nadto osoby, na których temat składał wyjaśnienia na okazanych mu tablicach. Wskazał także na K. pseudonim (...) (rozpoznał na tablicy

poglądowej K. G. jako tę osobę), który był luźno powiązany z grupą za pośrednictwem J. S. (1). L. B. opisał go jako osobę nadpobudliwą, znacznie nadużywającą alkoholu, zdolną do wszystkiego, niespokojną i agresywną. Wiedział także, iż (...) był członkiem grupy M. C. przed nim, natomiast w 1995 roku został z niej – jak to opisał – pogoniony. Oskarżony nie wiedział z jakiej przyczyny. L. B. stwierdził, iż nic mu nie wiadomo na temat konfliktów (...) z członkami grupy (...).

Oskarżony podał, iż w grupie (...) funkcjonowało określenie „opona”, którym nazywano miejsce na (...) za wałem wiślanym. Zwyczajowo o „oponie” mówiło się w kontekście miejsca wywożenia osób i prowadzenia z nimi rozmów. Był to teren spacerów M. C. z jego psem rasy amstaff. Oskarżony przyznał, iż był w tym miejscu przynajmniej raz i widział tam biegającego psa M. C..

L. B. wyjaśnił, iż po odbyciu kary pozbawienia wolności, całkowicie zerwał kontakty z grupą. Po zwolnieniu z Zakładu Karnego zajął się pomaganiem matce w kwaciarni, był w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Do chwili obecnej pomaga jej w tym. Nie ma żadnych kontaktów z grupami przestępczymi.

Odnosząc się do zarzutu postawionego mu w sprawie niniejszej, L. B. wyjaśnił, iż nie zna S. J. pseudonim (...) lub (...), nie przypomina sobie takiej osoby. Podczas konfrontacji z pokrzywdzonym nie rozpoznał go i stwierdził, iż nie kojarzy go z żadnym zdarzeniem.

Oskarżony nie pamiętał zdarzenia polegającego na wywiezieniu osoby na tzw. „oponę” i jej pobiciu, szczuciu psem oraz polaniu benzyną. Oskarżony powołał się na upływ czasu, nie wykluczył jednakże takiej możliwości, że brał udział w tym przestępstwie. Jak twierdził, on sam starał się unikać takich sytuacji, gdzie była używana przemoc, ponieważ nie nadawał się do tego.

L. B. zaprzeczył, aby kiedykolwiek jeździł samochodem marki (...). Potwierdził natomiast, że autem tej marki jeździł J. S. (1), a z nim, jako kierowca, często jeździł R. P. (2). Oskarżony nie wiedział, do którego z nich należał ten samochód. Nie mniej jednak jeździli nim często razem, ponieważ razem wynajmowali mieszkanie.

Oskarżony podkreślił, iż pokrzywdzony przyznał, że nie widział dokładnie kierowcy, a jedynie słyszał, że ktoś używał pseudonimu (...). Oskarżony nie kwestionował, że tak go nazywano w jego środowisku w tamtym czasie. Wyjaśnił, że gdyby brał udział w takim zdarzeniu, to by je zapamiętał. Według L. B., mogło być tak, że miał być w trakcie tego zdarzenia i dlatego wówczas o nim mówiono pod jego nieobecność, np. „gdzie jest (...)?, kiedy przyjedzie (...)?”. Jak należy rozumieć, zdaniem oskarżonego, stąd pokrzywdzony mógł zapamiętać ten pseudonim.

L. B. potwierdził, iż lokal o nazwie (...) przy ul. (...) i w Al. (...) były jednymi z miejsc spotkań grupy (...). Stwierdził, że nic mu nie wiadomo, aby pobierano od ich właścicieli tzw. haracz.

Po ujawnieniu tych wyjaśnień L. B. co do zasady je potwierdził, przy czym sprostował je w tym zakresie, że stwierdził, iż faktycznie członkowie grupy spotykali się w (...) w Al. (...), natomiast nie spotykali się w lokalu o tej nazwie na ul. (...). Oskarżony nigdy w tym miejscu nie był. 4

R. P. (1) przed Sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu; nie kwestionował natomiast, iż był na miejscu tego zdarzenia.

Oskarżony wyjaśniał w postępowaniu sądowym, iż nie należał do grupy M. C. pseudonim (...). Jak twierdził, był jedynie jego ochroniarzem, zatrudnionym nieformalnie, którego nie wtajemniczano w sprawy grupy, a nawet odniósł wrażenie, że go od nich odsuwano. Z reguły tak było, że kiedy M. C. omawiał jakieś sprawy z innymi osobami, to R. P. (1) siedział w pewnym oddaleniu, np. przy osobnym stole lub w ogóle w samochodzie. Nie uczestniczył w żadnych ustaleniach, mających związek z działalnością przestępczą. Oskarżony twierdził, iż w tamtym czasie nawet nie miał świadomości, że M. C. i osoby z jego otoczenia są zamieszane w popełnianie przestępstw. Powoływał się na swój

ówczesny młody wiek - 22 lata – i krótką znajomość z M. C. oraz brak rozeznania co do jego działań przestępczych. Jak wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym i potwierdził przed Sądem, co do tego, że jest to grupa przestępcza zorientował się dopiero po przedmiotowym zdarzeniu ze stycznia 1995 roku. Z jego rozeznania wynika, że źródłem utrzymania grupy (...) były haracze, ale oskarżony ich nigdy nie odbierał osobiście w imieniu grupy i nie był świadkiem takiego zdarzenia. Nic nie wiedział również na temat obrotu narkotykami przez grupę.

Opisując podczas śledztwa pozycję M. C. w tej strukturze, co potwierdził przed Sądem, R. P. (1) podawał, iż według jego wiedzy i obserwacji oskarżony ten kierował swoją grupą przestępczą jednoosobowo; miał w niej duży autorytet. Oskarżony wyjaśnił, iż zaobserwował, że wokół M. C. stale „kręciło się” około 10 osób, z których z pseudonimów znał (...), (...), (...), (...) i J. S. (1) jako osobę najbliższą (...), najbardziej zaufaną. Wśród znanych mu innych ochroniarzy M. C. oskarżony wymienił, poza sobą, Z. Ś. i niejakiego (...). Jak twierdził, do jego obowiązków podczas pracy w tym charakterze należało między innymi wychodzenie z psem M. C. na spacer, pilnowanie jego samochodu podczas jego spotkań na mieście, obrona fizyczna M. C., gdyby była taka konieczność. Oskarżony od 12 – 14 roku życia trenował karate. Sam nigdy nie posługiwał się bronią palną.

Opisując przebieg przedmiotowego zdarzenia przed Sądem, R. P. (1) twierdził, że przyjechał na to miejsce z M. C., który nie podał mu powodu, dla jakiego się tam udają. Oskarżony nie wykluczył, iż wcześniej odbyło się spotkanie w hotelu (...), jednakże podkreślał, iż jeśli tak było, on sam nie brał udziału w żadnych ustaleniach. W dacie składania tych wyjaśnień oskarżony nie pamiętał, czy kiedy przyjechali na (...), znajdował się tam już także pokrzywdzony, J. S. (1), K. G. oraz inne osoby.

Wyjaśniając na ten temat w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem, podawał, że według jego pamięci, kiedy przyjechał w to miejsce w towarzystwie M. C., na miejscu zdarzenia był pokrzywdzony, którego wcześniej nie znał i nigdy nie widział, a potem także nie miał z nim styczności. Oskarżony wówczas nie pamiętał ile osób było na miejscu, ale – jak się wyraził - na sto procent był tam J. S. (1), mężczyźni o pseudonimie (...) i (...), przy czym co do tego ostatniego nie był pewny w stu procentach. R. P. (1) nie pamiętał także wówczas, czy był na miejscu (...) - D. U..

Według relacji R. P. (1) złożonej przed Sądem, w momencie, gdy wysiedli z samochodu, M. C. wziął z tylnego siedzenia psa, który był na smyczy i udali się w kierunku, gdzie – według pamięci oskarżonego - znajdował się J. S. (1) i (...). R. P. (1) pamiętał, że trwała wówczas tam jakaś dyskusja lub rozmowa. Nie pamiętał, czego dotyczyła.

Jak wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym i potwierdził przed Sądem, kiedy przyjechali na miejsce, M. C. przekazał mu (...), aby oskarżony go mocno trzymał za smycz lub za obrozę, ponieważ pies rwał się do pokrzywdzonego. Wedle oceny oskarżonego, gdyby puścił psa, to na pewno N. pogryzłby S. J.. Pokrzywdzony był otoczony wskazanymi wcześniej przez R. P. (1) mężczyznami, a on sam stanął w odległości od 2 do 4 metrów od S. J. i trzymał psa za obrozę. Zwierzę cały czas wyrwało się w kierunku pokrzywdzonego, który był wówczas w pozycji stojącej. Oskarżony twierdził, iż odszedł na dalszą odległość z tym psem, aby uspokoić go, aby pokrzywdzony nie był w jego polu widzenia, ponieważ zwierzę było agresywne, pobudzone i R. P. (1) obawiał się, że nie zdoła go utrzymać.

Oskarżony przed Sądem potwierdził, że w pewnym momencie (...) uderzył S. J. pięścią w twarz. R. P. (1) widział ten cios i szamotaninę, która się wówczas wywiązała. Nie wiedział nic na temat ewentualnego źródła konfliktu pomiędzy K. G. a S. J.. Oskarżony twierdził, iż pokrzywdzony w wyniku otrzymanego ciosu obniżył się, przy czym R. P. (1) nie wiedział, czy kucnął, czy klęczał, czy upadł. W tym czasie on sam stał za M. C.. Mężczyźni w to zaangażowani krzyczeli, a pies bardzo głośno szczekał, wyrwał się w kierunku miejsca tego zdarzenia.

R. P. (1) opisując w postępowaniu sądowym zachowanie tego zwierzęcia twierdził, iż pies był tak głośny i silny, że absorbował całą jego uwagę. Oskarżony bał się, że mu się wyrwie w kierunku tego całego zajścia i kogoś pogryzie. Był to amstaff lub pitbull. Pies nie był do końca dobrze ułożony; oskarżony nie miał żadnych informacji, by przeszedł odpowiednie szkolenie dla psów niebezpiecznych ras. Według jego relacji, N. na pewno słuchał się M. C., ale R. P. (1),

który miał z nim często do czynienia, czasami bał się tego psa, ponieważ zwierzę to miało takie odruchy, że osoby, które przebywały przy nim, nie czuły się pewnie. Chodziło o szczekanie, skakanie, wyrwanie się w kierunku takich osób.

Jak podawał przed Sądem, M. C. przekazał R. P. (1) psa. Oskarżony złapał go mocno i starał się go uciszyć, ponieważ bardzo się wyrwał. W tym celu odszedł dalej. Zajmował się nim, starał się go opanować. Podobnie oskarżony opisywał zachowanie N. w postępowaniu przygotowawczym.

Wedle wyjaśnień złożonych przed Sądem, w tym czasie M. C. podszedł do pokrzywdzonego. R. P. (1) twierdził, iż nie słyszał o czym rozmawiali, ponieważ pies szczekał, a on się nim zajmował. R. P. (1) nie widział momentu, kiedy prawdopodobnie J. S. (1) oblał benzyną S. J.. Nie widział, aby ktokolwiek podszedł do pokrzywdzonego z otwartym ogniem: zapalniczką, papierosem, zapalkami itd. Oskarżony twierdził także, iż o tym, że zginął tam jakiś portfel, jakieś pieniądze, dowiedział się dopiero podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym. Nie widział, aby ktoś zabierał portfel lub pieniądze S. J.; wyrzucał lub zwracał pokrzywdzonemu portfel. On sam nie znalazł i nie odbierał żadnych dokumentów i pieniędzy. Nie widział także obrażeń S. J., ani aby uderzył go ktoś inny niż K. G.. Nie słyszał także żadnych gróźb adresowanych do pokrzywdzonego, okrzyków i rozmów w sprawie tzw. naliczania S. J.. Podobnie wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym.

Wyjaśniając na ten temat podczas śledztwa, co potwierdził przed Sądem, R. P. (1) podawał wówczas, na pewno ludzie (...) coś robili z pokrzywdzonym, co najmniej dwóch z nich trzymało pokrzywdzonego i ktoś go bił. R. P. (1) nie potrafił powiedzieć, kto konkretnie i w jaki sposób bił S. J.. Nie pamiętał także czy pokrzywdzony krzyczał jakieś konkretne słowa, czy krzyczał z bólu. Oskarżony nie widział obrażeń na ciele S. J., jak również krwi na jego twarzy. Nie zauważył także sytuacji, aby był przewrócony na ziemię. Oskarżony widział, że był on bity w pozycji stojącej. Podawał także wówczas, że w pewnym momencie podszedł do pokrzywdzonego M. C., przy czym R. P. (1) nie pamiętał, co konkretnie mówił. Jednak oskarżony potwierdził, iż widział rozmowę S. J. i M. C..

R. P. (1) przed Sądem twierdził, iż nie przypomina sobie, żeby w czasie tego zdarzenia, ktokolwiek wymieniał pseudonim (...) w jakimkolwiek kontekście. Oskarżony tu twierdził, że nie widział, aby ktokolwiek inny uderzył pokrzywdzonego. Nie słyszał w czasie tego zajścia, aby ktokolwiek dał psu komendę do ataku.

Po krótkim czasie, w jakim rozegrały się te wydarzenia, M. C. poszedł do niego, wziął od niego psa i powiedział, że odjeżdżają. W tym czasie pokrzywdzony stał o własnych siłach. Oskarżony nie pamiętał dokładnie, dokąd wtedy pojechali. Według niego, najprawdopodobniej M. C. podwiózł go do C., a tam R. P. (1) skorzystał ze środka komunikacji miejskiej i wrócił do domu.

Oskarżony twierdził, iż podczas tego zdarzenia nie widział żadnej broni palnej, ani żadnych niebezpiecznych narzędzi; w tym kija baseballowego. Nie widział, aby M. C. posługiwał się bronią palną lub taką ze sobą wozził. Oskarżony potwierdził,

iż rzeczywiście było tak, że policja bardzo często zatrzymywała i sprawdzała samochód M. C. i nigdy takiej broni nie znalazła. R. P. (1) wyjaśnił nadto, iż nigdy nie widział, aby M. C. posługiwał się kijem baseballowym albo woził ze sobą taki kij.

Oskarżony podkreślał, że kiedy jechał na to miejsce, nie wiedział, że ma tam być pokrzywdzony i że zostanie wobec niego użyta przemoc, albo, że ktokolwiek poszczuje go psem. Jak wyjaśniał, on także tego nie czynił. Dodał, że M. C., ani nikt inny, nie podchodził do S. J. z psem.

Oskarżony wyjaśnił, iż nie przyszedł z pomocą pokrzywdzonemu, pomimo, że został w jego obecności w miejscu odludnym uderzony i szarpany, ponieważ bał się reakcji pozostałych osób. 5

D. U. przed Sądem - jak się wyraził - przyznał się częściowo do popełnienia zarzucanego mu czynu, co sprecyzował w ten sposób, że przyznaje, iż przyjechał

na to miejsce i widział tam swoich ówczesnych kolegów; natomiast nie widział zdarzenia objętego zarzutem aktu oskarżenia. Oskarżony odmówił składania wyjaśnień, wyraził jednak zgodę na udzielanie odpowiedzi na pytania Sądu i stron. D. U. częściowo potwierdził swe wyjaśnienia z postępowania przygotowawczego.

W czasie śledztwa, podczas pierwszego przesłuchania oskarżony potwierdził, iż był członkiem grupy M. C. pseudonim (...) od 1994 roku, to jest od czasu kiedy wspólnie z L. B. pseudonim (...) stał na bramce w klubie Park w W., do 1996 roku; do czasu zatrzymania M. C. w sprawie tak zwanego napadu stulecia. Oskarżony wyjaśnił, iż wiosną 1995 r. (...) – jak się wyraził - pogonił go z grupy - w związku z tym, że D. U. nie chciał brać udziału w przestępstwach z bronią w rękę, których popełnienie planował M. C..

W kolejnym przesłuchaniu w postępowaniu przygotowawczym stwierdził, iż nie był – jak to ujęto w protokole - tak bliskim członkiem (...), nie był z nim tak blisko. Powołał się tu na zeznania R. P. (2), z których wynika, iż oskarżony został przegoniony z tej grupy, czego świadkiem był R. P. (2).

Przed Sądem, po ujawnieniu jego pierwszych wyjaśnień, oskarżony zaprzeczył, aby był członkiem grupy M. C.; utrzymywał, że jedynie znał się i kolegował z nim, a potem obaj się pokłócili. Oskarżony pytany o to, dlaczego przyznał tę okoliczność w postępowaniu przygotowawczym, powołał się na tendencyjne pytania ze strony Prokuratora w tym przedmiocie oraz, iż on podczas przesłuchania zaprzeczał, aby był członkiem grupy M. C.. Pytany o to, dlaczego potwierdził swoje pierwsze wyjaśnienia podczas posiedzenia przed Sądem Rejonowym w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania, przed którym złożył notabene podobne wyjaśnienia oraz z jakiego powodu nie złożył zastrzeżeń do protokołu pierwszego przesłuchania, a także dlaczego przed Sądem Rejonowym nie zaprzeczył tej okoliczności, D. U. powołał się na swoje zdenerwowanie faktem zatrzymania go w tej sprawie. Twierdził także, iż zaprzeczył przed Sądem Rejonowym swej przynależności do grupy (...), co nie zostało jednak zaprotokołowane podczas posiedzenia Sądu.

W pierwszym przesłuchaniu jednak oskarżony opisał sposób funkcjonowania tej grupy. Wyjaśniał, iż kierował nią jednoosobowo M. C.. Jako jej członków wskazał J. S. (1) i L. B. pseudonim (...). Wspomniał także o grupie karateków skupionych wokół (...).

Odnosząc się do przedmiotowego zarzutu, D. U. wyjaśnił, iż tego dnia był w swoim domu na G.. Ktoś po niego zadzwonił – oskarżony nie pamiętał kto – i polecił mu, aby przyjechał na (...) w rejonie hotelu (...). Oskarżony twierdził, że przybył na to miejsce, ponieważ obawiał się M. C.. Jeśli ten wydał mu polecenie, oskarżony musiał je wykonać. D. U. twierdził, iż w to miejsce udał się sam i zastał tam grupę ludzi (...); według niego, mogło to być nawet do 15 osób. Wśród nich znajdował się także M. C. ze swoim psem rasy amstaff, J. S. (1), mężczyzna o imieniu P. pseudonim (...), prawdopodobnie K. pseudonim (...) (K. G.) i grupa karateków. Oskarżony nie był pewny, czy na miejscu zastał także L. B.. Wśród tych osób był także znany mu z widzenia mężczyzna o pseudonimie (...) i imieniu S., którego oskarżony znał wcześniej z siłowni P. F. na U..

Przed Sądem po ujawnieniu treści wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, D. U. stwierdził, iż nie jest w stanie wypowiedzieć się, czy jednym z karateków, których widział na(...), był R. P. (1). Wyjaśnił, iż wydaje mu się, że pierwszy raz zobaczył go podczas rozprawy. Nie potrafił także podać nazwisk ani pseudonimów tych karateków.

Według relacji D. U. z postępowania przygotowawczego, zgromadzeni mężczyźni, w tym (...), grozili temu (...), że nałożą na niego karę i że następnym razem zostanie połamany. Jak to opisywał - mocno krzyczeli na niego. Podobnie tę fazę zdarzenia D. U. opisał podczas kolejnego przesłuchania podczas posiedzenia przed Sądem Rejonowym w sprawie zastosowania tymczasowego aresztowania. Oskarżony zaprzeczył, w jego obecności, aby ci mężczyźni bili pokrzywdzonego, nie widział także oblewania go benzyną oraz szczucia psem. Nie widział u nikogo broni palnej. Twierdził, iż on sam przyjechał na koniec zajęcia, gdy – jak się wyraził - w zasadzie było już „pozamiatane”. Wyjaśnił, iż nie widział, czy temu mężczyźnie coś zabrano i czy miał jakieś obrażenia ciała. D. U. twierdził, że nie podchodził blisko do pokrzywdzonego. Jak wyjaśnił, nie uzyskał żadnej korzyści z tego przestępstwa. Nie ściągał „kary” nałożonej na (...), jak również nigdy nie był u niego w mieszkaniu na U..

Przed Sądem po ujawnieniu treści wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, D. U. wyjaśniał, że nie słyszał tych gróźb w stosunku do S. J., o których mówił w postępowaniu przygotowawczym, ani tego, że na niego bardzo krzyczeli. Jak wywodził, powiedział o nich, ponieważ dowiedział się o nich od pokrzywdzonego. Sam tego nie słyszał. Natomiast widział S. J. pobitego i płaczącego; przy czym nie widział u niego obrażeń. Jak stwierdził oskarżony, wówczas był wieczór i było ciemno. Podał także, iż widział pokrzywdzonego podczas zdarzenia na (...) w towarzystwie członków grupy M. C. z odległości około 30 m.

Oskarżony wyjaśniał w postępowaniu przygotowawczym, że zapytał tam obecnych, co się stało. Dowiedział się wówczas, że ten (...) miał pracować w jakimś barze i dokonać kradzieży skrzynki whisky. D. U. nie pamiętał, kto udzielił mu takiej informacji. Następnie oskarżony udał się w drogę powrotną i widział wówczas, że inni także w tym czasie się już rozjeżdżali.

D. U. podał nadto w postępowaniu przygotowawczym, że po pewnym czasie, jesienią 1996 r. spotkał pokrzywdzonego, który był w towarzystwie trzech nieznanym mu mężczyznom, pod dyskoteką (...). Oni podeszli do oskarżonego i mieli pretensje o to zdarzenie na (...). Wtedy z nim wyjaśnił tę sytuację, a pokrzywdzony przyznał mu rację, że D. U. nie wtrącał się do zajścia.

Przed Sądem po ujawnieniu treści wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, D. U. sprostował, iż spotkanie ze S. J. pseudonim (...), w czasie którego wyjaśnili sobie kwestie jego udziału w zajściu na (...), miało miejsce nie jesienią 1996 r., a 2 – 3 lata później. Oskarżony podał, iż pełne nazwisko pokrzywdzonego poznał dopiero podczas konfrontacji w postępowaniu przygotowawczym. Jak wyjaśnił, poznali się pod koniec lat 80. w siłowni. Lubili się, ale nie łączyły ich bliższe relacje.⁶

Oceniając wyjaśnienia oskarżonych na tle pozostałych dowodów Sąd Okręgowy uznał, iż zasługują one jedynie częściowo na wiarę. Już samo zestawienie wersji przebiegu wydarzeń przedstawione przez oskarżonych (z wyjątkiem L. B., który twierdził, iż nie pamięta czy uczestniczył w tych wydarzeniach) pokazuje, że niezależnie od naturalnych różnic co do szczegółów, wynikających z upływu czasu, co do zasadniczych kwestii wersje te nie są ze sobą zbieżne. Największe podobieństwo wykazują wyjaśnienia J. S. (1) i K. G., ale i one nie pozostają w spójnej relacji z tym, co przedstawili D. U., M. C. i R. P. (1); notabene wyjaśnienia tych trzech ostatnich oskarżonych także ze sobą nie korespondują. Zatem na podstawie wyjaśnień tych osób nie można było ustalić jednej spójnej i logicznej wersji wydarzeń.

Sąd Okręgowy czyniąc ustalenia faktyczne, opierał się na zeznaniach pokrzywdzonego i wspierających tę wersję świadków. Jest rzeczą oczywistą, iż zeznając po tak wielu latach pewne kwestie mogły się świadkom zatrzeć w pamięci lub mogą pamiętać je nieco odmiennie, ale to zastrzeżenie Sąd Okręgowy brał także pod uwagę przy ocenie wyjaśnień oskarżonych.

Należy stwierdzić, iż zeznania S. J. także zawierają pewne niespójności, w niektórych sprawach świadek zmieniał swoją wersję, z niektórych twierdzeń także się wycofywał, ale pewnych elementów trzymał się z żelazną konsekwencją. Są to kwestie stanowiące stałą oś w przedstawionym przez niego przebiegu wydarzeń, które pozostają niezmiennie. Są to twierdzenia, iż:

- na (...) zawiózł go J. S. (1), K. G. i mężczyzna o pseudonimie (...);
- wydarzenie to nie miało nic wspólnego z rzekomym wyjaśnieniem przez K. G., czy pokrzywdzony zlecił jego pobicie w klubie (...);
- M. C. był osobą, która rozmawiała z nim i miała na celu wymuszenie na nim spolegliwości na przyszłość;

- M. C. w trakcie tego zdarzenia przystawił mu do głowy przedmiot przypominający pistolet, w trakcie rozmowy przez pewien czas trzymał także agresywnego i próbującego atakować pokrzywdzonego psa;
- M. C. jako pierwszy go uderzył, a pokrzywdzony był bity przez inne obecne tam osoby między innymi kijami baseballowymi;
- M. C. po oblaniu pokrzywdzonego przez J. S. (1) benzyną zbliżył się do niego z otwartym ogniem – zapaloną zapalniczką;
- M. C. „naliczył” za karę pokrzywdzonego;
- w czasie tego zdarzenia pokrzywdzony stracił portfel z pieniędzmi i dokumentami; przy czym napastnicy odjeżdżając wyrzucili jego dokumenty przez okno samochodu;
- pokrzywdzony wrócił sam do pubu (...) i ustalił z pracodawcą rozwiązanie stosunku pracy od następnego dnia;
- po pewnym czasie S. J. wypłacił pieniądze z tytułu „naliczenia go” przez M. C. do rąk J. S. (1) i K. G., którzy przyjechali po nie pod jego dom przy ul. (...).

Twierdzenia te znajdują odzwierciedlenie w części wyjaśnień oskarżonych: np. R. P. (1) wbrew twierdzeniom M. C. jakoby jego pies był w tym czasie jeszcze łagodnym szczeniakiem potwierdził, iż zwierzę było agresywne, trudne dla niego

do opanowania, pomimo, że oskarżony ten był silnym młodym mężczyzną uprawiającym sporty walki. Podobnie N. opisali J. S. (1) i K. G.. R. P. (1) też podawał, wbrew twierdzeniom J. S. (1) i K. G. oraz M. C., że ten ostatni nie tylko podchodził i rozmawiał z pokrzywdzonym, ale także, że była – jak to ujął szarpanina między S. J., a otaczającymi go mężczyznami, że wręcz dwóch go trzymało, a reszta biła, co przeczy nie tylko relacji M. C., że nie miał żadnego kontaktu z pokrzywdzonym, ale także i wersji J. S. (1) i K. G. jakoby pokrzywdzony był tylko jedno, dwu lub trzykrotnie uderzony przez tego ostatniego, a inne osoby obecne na miejscu nie wtrącały się w ten osobisty zatarg między nimi stały w oddaleniu i zajmowały się rozmową między sobą.

O „naliczaniu” pokrzywdzonego i groźbie, że następnym razem zostanie „połamany”, o tym, że obecni mężczyźni tak krzyczyli do S. J., wspominał także w swoich wyjaśnieniach D. U., który podawał, że znalazł się na miejscu w tej fazie zdarzenia.

Poniżej także zostaną omówione inne relacje, które potwierdzają w dużej mierze wymienione powyżej stałe elementy zeznań S. J.. Sąd Okręgowy w szczególności zwrócił uwagę na zeznania R. P. (2), członka grupy M. C., który wiedział od J. S. (1) i K. G. o przebiegu tego zdarzenia, którzy relacjonowali mu to w sposób zbliżony z twierdzeniami pokrzywdzonego; w tym i ten epizod, że napastnicy – jak się wyraził – chcieli go podpalić, a także, że szcuto go psem i „naliczono”. Jest to o tyle cenny dowód, iż informacje tego świadka nie pochodzą od pokrzywdzonego, który przestraszony całą sytuacją mógł coś wyolbrzymić, ale od napastników. Również ten świadek, jako początek konfliktowej sytuacji, niezależnie od podejrzeń K. G., iż S. J. stał za pobiciem go przez członków grupy (...), wskazywał na chęć objęcia lokalu (...) przez grupę M. C. tak zwanym haraczem, czemu przeciwstawiał się jego właściciel. Zatem i ten wątek w relacji pokrzywdzonego znajduje oparcie w niezależnym od niego materiale dowodowym.

S. J. w postępowaniu sądowym zeznał, iż do klubu (...), w którym on był zatrudniony jako pracownik ochrony, przyjeżdżał K. o pseudonimie (...) (S. J. wskazał na K. G. jako na tę osobę).⁷ Powiedział świadkowi, że jest od (...) i że przejmują ten klub. S. J. wyraził na rozprawie przypuszczenie, że chodziło o haracze. Podał, iż rzeczywiście K. G. chciał, żeby S. J. pracował dla niego, żeby przyłączył się do tej grupy, ale świadek się na to nie zgodził.

Pokrzywdzony potwierdził przed Sądem, że nie miał nic wspólnego z własnością tego lokalu, po prostu tam pracował. Jak to ujął - za to mu płacono, żeby był tam spokojny. Nie potrafił się wypowiedzieć, dlatego to z nim rozmawiano o przejęciu klubu. Nikt inny na ten temat z nim nie rozmawiał.

Według relacji pokrzywdzonego, K. (...) przychodził tam często, zaprzyjaźnił się z całą obsługą klubu. Zeznał on również, że K. G. nigdy nie zachowywał się spokojnie, pił alkohol, dochodziło do jakichś sytuacji z nim po alkoholu, ale były one incydentalne i pokrzywdzony radził sobie z nimi. Zwykle oskarżony ten dał się namówić, żeby usiadł - albo świadkowi, albo kelnerkom. Nigdy nie było z tym oskarżonym jakichś poważniejszych zdarzeń. Jednocześnie S. J. nie wiedział, czy oskarżony został pobity w pobliżu (...).

Opisując przedmiotowe wydarzenie przed Sądem, pokrzywdzony podawał, iż J. S. (1) (S. J. rozpoznał go podczas rozprawy)⁸ wraz z K. G. przyjechali po niego do pubu (...). Poprosili go, żeby z nimi pojechał na rozmowę. Pokrzywdzony nie przypuszczał, że to może dla niego źle się skończyć. Oni obaj zachowywali się swobodnie, żartowali, wobec powyższego, nie podejrzewając zagrożenia, S. J. wsiadł do ich samochodu. Kierowcą był mężczyzna, do którego zwracali się per (...). Świadek nie znał go wcześniej i nie był w stanie jednoznacznie wypowiedzieć się, czy tą osobą był L. (...). Jak wygląda i jak się nazywa ten oskarżony, pokrzywdzony dowiedział się podczas konfrontacji z nim przeprowadzonej podczas śledztwa. W czasie drogi S. J. zorientował się, że drzwi samochodu zostały zablokowane.¹⁰

Podobnie te wydarzenie świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem; jedyna istotna różnica między tymi relacjami polega na tym, iż podczas pierwszych relacji na temat przedmiotowego zdarzenia S. J. nie wspominał o tym, że do kierowcy samochodu, którego on sam nie znał, zwracano się per (...). Pokrzywdzony podawał wówczas, iż nie byłby w stanie rozpoznać mężczyzny, który przyjechał po niego wraz z J. S. (1) i K. pseudonim (...), gdyż w ogóle nie kojarzy kto to był. Podczas kolejnego przesłuchania świadek stwierdził jednakże, iż, kiedy wsiadł do samochodu (...), zobaczył, że za kierownicą siedzi mężczyzna znany mu z pseudonimu (...).¹¹

Podczas okazania świadkowi w postępowaniu przygotowawczym tablic poglądowych, S. J. wskazał na wizerunek L. B., jako osoby, którego twarz jest mu bardzo znana, ale nie wie kim jest i gdzie miał z nim styczność. Po ujawnieniu mu nazwiska tej osoby, pokrzywdzony dodał, że jeśli L. B. ma pseudonim (...), to jest to właśnie ten mężczyzna, który wspólnie z (...), J. S. (1), D. pseudonim (...) i K. pseudonim (...) o nazwisku prawdopodobnie G., dokonali na nim rozboju po wyciągnięciu go z klubu (...) w W. i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. ¹²

Po ujawnieniu tych protokołów, pokrzywdzony potwierdził ich treść i dodał, że w świetle ich podtrzymuje swoje zeznania z rozprawy odnośnie tego oskarżonego i osoby o pseudonimie (...) oraz co do udziału tej osoby w zdarzeniu na (...). Jak stwierdził, osoba, która wykonywała czynność okazania nie powiedziała mu, że L. B. ma pseudonim (...). Świadek kojarzył twarz z okazanego mu zdjęcia. Jak podkreślał, nie chciał też nikogo bezpodstawnie obciążać. Tak mu się na ten moment wydawało, że ta twarz kojarzy mu się z napadem. Nie wiedział, dlaczego w tym momencie skojarzył tę osobę z pseudonimem (...). Jak stwierdził, to nie było tak, że to działo się w pamięci i on to doskonale pamiętał. Po kolei pojawiały się następne osoby w jego zeznaniach. Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego nie wspominał o (...) w pierwszym protokole. Stwierdził, iż jeżeli chodzi o zeznanie, z którego wynika, że zobaczył, że za kierownicą siedzi mężczyzna znany mu z pseudonimu (...), to było to już po okazaniu zdjęcia. Mówiąc o tym, że był to mężczyzna mu znany, miał na myśli, że był mu znany po okazaniu jego wizerunku na ten czas, kiedy zeznawał, a nie wcześniej.¹³

Podczas eksperymentu procesowego pokrzywdzony wskazując miejsce, w którym doszło do rozboju na nim, podał, że był bity rękoma między innymi przez mężczyznę o pseudonimie (...). Informację tę powtórzył podczas kolejnego przesłuchania.¹⁴

Po ujawnieniu tych protokołów S. J. potwierdził ich treść z zastrzeżeniami, jakie uczynił na temat tego oskarżonego podczas postępowania sądowego. Stwierdził wówczas: „po raz kolejny mówię o osobach bijących, ale ja jakby opowiadam o osobach uczestniczących. Ja nie wiem kto, ile razy i czym mnie uderzył. Ja zeznawałem jak po prostu na dany moment pamiętałem”.¹⁵

Podczas konfrontacji z L. B., S. J. zeznał, iż zna oskarżonego z twarzy jako osobę o pseudonimie (...). Nie zna jego danych personalnych. Pierwszy i ostatni raz widział go w trakcie rozboju na jego osobie na (...). Pokrzywdzony potwierdził wówczas, że oskarżony ten był kierowcą i on sam widział go z tyłu, ale cały czas w trakcie zdarzenia przewijał się pseudonim (...). Zeznał nadto, iż udział w rozboju na jego osobie, mężczyzny o takim pseudonimie wynika z tego, że zwracano się do jednego z mężczyzn w ten sposób. Podniósł także, iż poznał na zdjęciu tego mężczyznę.

Jednocześnie S. J. zaznaczył, iż nie chce „kogoś wkopywać w zdarzenie, w którym mógłby nie brać udziału”, ale z pewnością podczas tego zdarzenia była osoba, do której zwracano się używając takiego pseudonimu. Mówiły tak do niej wszystkie obecne osoby w trakcie jazdy na (...), a także podczas bicia, kiedy pokrzywdzony zasłaniał twarz przed ciosami.¹⁶

Po ujawnieniu tego protokołu S. J. potwierdził jego treść i dodał, że postać (...) kojarzyła mu się raczej z tym, że ktoś się zwracał pseudonimem (...), a nie co do konkretnej osoby. Jako, że mężczyzna o pseudonimie (...), jechał w aucie, to świadek podał, że widział go w trakcie rozboju, taktując to zdarzenie jako całość. Kojarzył twarz. Skojarzył tę twarz z osobą o pseudonimie (...), a nie na zasadzie wcześniejszej znajomości. Wydawało mu się, że widział na miejscu rozboju twarz tej osoby. Po zdarzeniu wymienił wszystkie osoby, które były przy tym rozboju, między innymi (...). Wydawało mu się, że widział go z twarzy na miejscu rozboju, a nie w aucie tak, jak mówił wcześniej. Podtrzymał także twierdzenia, że w czasie jazdy ktoś się zwracał do kogoś per (...), ale świadek nie widział twarzy tej osoby.

S. J. zeznał, iż mówiąc o zdarzeniu, miał na myśli całość, łącznie z wydarzeniami po samym pobiciu. Nie był w stanie powiedzieć jednoznacznie, czy go L. B. bił, czy nie. Potem oskarżony ten odjechał tym samochodem. Z tego, co świadek kojarzył podczas rozprawy, widział tę twarz po zajściu.

Ponownie pokrzywdzony podkreślił, iż postać L. B. jest dla niego zagadkowa, nie chciałby go ani, obciążać, ani usprawiedliwiać, ale gdzieś tę twarz widział, skoro rozpoznał go na fotografii. Jeśli chodzi zaś o to, czy mógł go znać po prostu z pubu (...), tak, jak to sugerował oskarżony podczas konfrontacji, to S. J. zeznał, że z tego lokalu znał J. S. (1) i (...). Stwierdził także, iż podtrzymuje to, co mówił na temat L. B. przed Sądem. Nie jest w stanie powiedzieć czy i jaką rolę odegrał podczas zdarzenia.¹⁷

Według zeznań złożonych przez świadka przed Sądem, kiedy przyjechali na (...), na miejscu zastał M. C., do którego został przywieziony na rozmowę, a którego wcześniej osobiście nie znał. Oskarżony stał w towarzystwie jakiejś osoby, miał ze sobą psa rasy amstaff lub pitbull i broń. Zwierzę było agresywne. M. C. trzymał je za koleczkę lub szelki, w górnej części ciała, przy szyi, nie na długość smyczy. Zwierzę ujadło, szczekało, rzucało się do pokrzywdzonego, widać było, że było złe, skakało do góry. Jak to ujął pokrzywdzony, pysk psa był blisko przy jego twarzy, w odległości kilku centymetrów. Świadek zeznając przed Sądem nie pamiętał, czy ktoś wydał psu komendę do ataku

Odnosnie tejże broni S. J. stwierdził, iż był to pistolet, który ten oskarżony przystawił mu do twarzy – prawdopodobnie do czoła lub skroni. Pokrzywdzony przyznał, iż nie zna się na broni palnej, choć potrafi rozróżnić pistolet i rewolwer. Nie potrafił jednak sprecyzować jakiego typu, jakiej firmy był ten pistolet, ani czy była to broń ostra. Jak to opisał, na początku był skaczący pies, a potem dla wzmocnienia przekazu, przystawiono mu broń do głowy na klika sekund. Świadek nie pamiętał, czy tej czynności towarzyszył jakiś komentarz odnoszący się do pistoletu ze strony którejkolwiek z obecnych osób, ani skąd dokładnie M. C. wziął w tym momencie tę broń. W tym czasie M. C. w jednej ręce trzymał broń, a w drugiej psa; przy czym pokrzywdzony zaprzeczył, aby miała miejsce taka sytuacja, żeby w tym samym czasie, miał przy twarzy z jednej strony przystawioną broń, a z drugiej pysk skaczącego i szczekającego na niego psa. Potem broń została schowana, przy czym świadek nie był w stanie stwierdzić, czy do kieszeni, czy do kabury, czy została odrzucona.

Jak zeznawał podczas rozprawy S. J., M. C. powiedział do niego, że nie będzie mu się stawiał. Według pokrzywdzonego, chodziło o przejęcie klubu (...). Przy tej części zdarzenia najbliższym pokrzywdzonego był tylko ten oskarżony, reszta stała trochę z tyłu.¹⁸

Podobnie tę fazę zdarzenia świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym; przy czym w tej jego relacji są pewne różnice. Według jego zeznań, kiedy został przewieziony na (...), czekał na nich D. U. pseudonim (...) oraz (...) z psem i bronią. S. J. zeznał wówczas, że zażądano od niego, aby pracował dla tej grupy, na co on się nie zgodził.¹⁹

Po ujawnieniu tych protokołów świadek potwierdził je częściowo. Jak podał, większość kwestii odpowiada prawdzie, przy czym to jest jedno z pierwszych jego przesłuchań. Później, z biegiem czasu, uświadomił sobie pewne szczegóły i wycofał się z twierdzeń, iż D. U. był na miejscu od samego początku. Świadek także konsekwentnie podał, iż nie wie, czy pistolet, który widział u M. C. była to broń ostra, broń gazowa, czy też atrapa broni.²⁰

Świadek zeznał przed Sądem, iż po tym pobito go; pierwszy zaczął M. C., który uderzył go pięścią w twarz. Potem do oskarżonego dołączyła reszta.

Na pokrzywdzonego spadła lawina ciosów. S. J. nie był w stanie powiedzieć, kto ile razy go uderzył. Starał się bronić od ciosów rękoma, kiedy nie upadał. Po jakimś czasie otrzymał kilka uderzeń kijami, głównie w plecy, gdy był zgięty pod wpływem ciosów. W pewnym momencie jednym z uderzeń w kolana od tyłu został powalony na ziemię. Wtedy ciosy ustały. W tym czasie pokrzywdzony już nie obserwował psa.²¹

Pokrzywdzony nie był w stanie wypowiedzieć się przed Sądem czy bili go J. S. (1), K. G., (...) - przy czym zastrzegł, iż nie jest pewny czy L. B. i (...), który był kierowcą, to ta sama osoba. S. J. zeznał, iż jeżeli (...) był L. B., to według jego pamięci, jego jedyną rolą była funkcja kierowcy. Świadek nie wiedział, co oskarżony ten robił już na samym (...). S. J. stwierdził nadto, że okazanego mu podczas rozprawy R. P. (1) kojarzy z twarzy, ale nie pamięta, gdzie go widział i nie kojarzy go z przedmiotowym zdarzeniem.²²

Jak podawał pokrzywdzony przed Sądem, nie jest pewny, czy na miejscu zdarzenia był D. U. od samego początku, czy też przyjechał potem. S. J. pamiętał, że ten oskarżony był na miejscu zdarzenia, ale jego rolę opisał jako marginalną, o ile w ogóle jakąś rolę odegrał. Pokrzywdzony stwierdził, iż nie jest wykluczone, że D. U. pojawił się tam już po opisywanych tu wypadkach, po incydencie z zapalniczką, o którym będzie mowa niżej, tuż przed rozjechaniem się jego uczestników. Nie pamiętał jego postaci w czasie swej rozmowy z M. C., w czasie bicia go i w czasie incydentu z zapalniczką. Pokrzywdzony zapamiętał go jako „raczej osobę łagodzącą i tonującą”, która „jakoś przewinęła się”, której „nie potrafi umieścić w czasie i przestrzeni, a nie jako agresora.” Nie czuł z jego strony zagrożenia. Podkreślił, iż postać D. U. jest dla niego zagadkowa, nie chciałby go ani, obciążać ani usprawiedliwiać.²³

Opisując tę fazę zdarzenia w postępowaniu przygotowawczym, S. J. podawał, iż kiedy odmówił współpracy z grupą M. C., został dotkliwie pobity przez te osoby, za wyjątkiem (...), który trzymał psa i pistolet. Pistolet ten trzymany był bezpośrednio przy twarzy S. J., a konkretnie z jednej strony jego twarzy znajdował się pistolet, a z drugiej wspomniany pies, który był agresywny. S. J. początkowo był bity pięściami przez J. S. (1) i D. U., a gdy zobaczyli, że uderzenia te nie robią na nim większego wrażenia, wzięli do ręki obaj kije baseballowe i przy ich użyciu świadek był bity nimi po całym ciele, w tym po nogach, na skutek czego klęknął w wyniku bólu i obrażeń.²⁴

Po ujawnieniu tego protokołu, S. J. potwierdził go częściowo i dodał, iż później sprostował to w zeznaniach i zeznając przed Sądem był pewny, że rozpoczął jego bicie M. C..

Jeśli chodzi o udział w tym zdarzeniu D. U. i J. S. (1) oraz to, że przed Sądem nie potrafił określić, kto go bił i w jaki sposób, a także, iż opisał rolę D. U. jako osoby, która łagodziła to zdarzenie i go nie biła, to stwierdził, że to było pierwsze takie zeznanie, w którym przypomniał sobie zdarzenia z

osobami, które tam były. Na początku – jak się wyraził - bardziej było to opisane z osobami, które tam uczestniczyły, później starał się swoją relację uściślać. W późniejszym czasie, kiedy poukładał sobie te sprawy, to stwierdził, że nie wszystkie opisane tu rzeczy miały miejsce. Świadek aktualnie nadal nie był w stanie umiejscowić D. U. w tamtym zdarzeniu tak, jak to opisał w postępowaniu przygotowawczym, że z pewnością jest to osoba, która go biła. Później mówił, że tak naprawdę kojarzył to zdarzenie z osobami, które znał wcześniej. Były także osoby trzecie, które ponoć go biły.

Pokrzywdzony nadal nie był w stanie powiedzieć, czy J. S. (1) bił go pięściami lub kijem baseballowym oraz kto dokładnie go bił. Nie potrafił powiedzieć, dlaczego przypisał takie działania J. S. (1) i D. U., a nie przypisał żadnych agresywnych zachowań K. (...).

Świadek potwierdził, że rozmowa z (...) miała taki przebieg, jak to opisał w tym przesłuchaniu, tzn. że chodziło o to, że ma dla nich pracować, a gdy się nie zgodził, został pobity. Jak stwierdził, większość treści omawianego tu protokołu jest zgodna ze stanem faktycznym, poza kwestiami dotyczącymi D. U. oraz tego, kto go faktycznie bił.²⁵

Podczas eksperymentu procesowego pokrzywdzony wskazał miejsce, w którym – według niego – doszło do przedmiotowego przestępstwa. Pokazał drzewo, przy którym stał samochód, przy którym czekali na niego (...) ze swoim psem oraz D. U. pseudonim (...). Jak podawał wówczas, na środku polany, niedaleko drzewa został uderzony przez (...) w twarz, a później bity rękoma przez K. pseudonim (...), J. S. (1) oraz mężczyznę o pseudonimie (...). Ponieważ nie upadł na ziemię, został pobity kijami baseballowymi.²⁶

Po ujawnieniu tego protokołu S. J. potwierdził jego treść z zastrzeżeniami, jakie uczynił na temat tych oskarżonych podczas postępowania sądowego; w tym co do faktu, iż pierwszy zaatakował go M. C., tę okoliczność także potwierdził. Oświadczył wówczas: „po raz kolejny mówię o osobach bijących, ale ja jakby opowiadam o osobach uczestniczących. Ja nie wiem kto, ile razy i czym mnie uderzył. Ja zeznawałem jak po prostu na dany moment pamiętałem”. Odnosząc się do udziału D. U. w tym zdarzeniu S. J. podkreślił, iż przy końcu przesłuchań podczas śledztwa sprecyzował, że nie wie czy D. U. był od początku tego zdarzenia. Jego pierwsze relacje były takimi zeznaniami przypominającymi sobie to zdarzenie, takimi zeznaniami jakby – jak to ujął - „na hura”. D. U. kojarzył mu się z osobą łagodzącą, a nie bijącą, zatem mogło być tak, że go nie bił, że przyjechał po zdarzeniu. Pokrzywdzony stwierdził, iż może na początku niepotrzebnie powiedział, że D. U. go bił. Świadek tymczasem kojarzył jego twarz, że był przy zdarzeniu.

Jednocześnie po okazaniu S. J. wykonanych fotografii podczas eksperymentu procesowego, stwierdził, iż nie musi to być dokładnie to miejsce, w którym dokonano na nim przestępstwa. Jak stwierdził, miejsca na (...) są do siebie bardzo podobne.²⁷

W czasie innego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym S. J. zeznał, iż w pewnej chwili (...) schował broń i uderzył go ręką w twarz. Był to sygnał dla pozostałych, że można go już bić. Pokrzywdzony był bity pięściami przez J. S. (1), K. pseudonim (...), pseudonim (...). W biciu nie brał udziału ani (...), ani D. U. pseudonim (...). Po jakimś czasie atakujący go mężczyźni stwierdzili, że nie mogą go obalić biciem pięściami, zaczęli go bić kijami baseballowymi po nogach. Wówczas pokrzywdzony ukląkł.²⁸

Po ujawnieniu tego protokołu, pokrzywdzony potwierdził jego treść, z tym zastrzeżeniem, iż nie potrafi się wypowiedzieć, kto go wówczas bił, poza pierwszym ciosem, jaki otrzymał od M. C..²⁹

Podczas konfrontacji z L. B. S. J. zeznał i potwierdził przed Sądem, iż jest mu trudno powiedzieć, który z uczestników zdarzenia najwięcej go bił. Wie z tego, co później widział, że (...) i (...) nie mogli go bić, ponieważ stali daleko od niego przy samochodzie i nie włączali się do bicia i samej szarpaniny. Pokrzywdzony zeznał, iż w trakcie bicia zasłaniał twarz i bronił się przed ciosami, dlatego nie obserwował, który z napastników akurat go bije.³⁰

Podczas konfrontacji z D. U., S. J. zeznał i potwierdził przed Sądem, iż oskarżony ten nie brał udziału w przedmiotowym zdarzeniu. Według ówczesnej relacji pokrzywdzonego, obaj wyjaśnili sobie tę sprawę podczas spotkania w klubie (...) i uważa, że to, co mu wówczas D. U. powiedział, jest prawdą. Opisał rolę tego oskarżonego jako marginalną. Jak stwierdził, musiał tam przyjechać, ponieważ po niego zadzwoniono, ale nie brał w tym udziału, stał z boku. Także wtedy stwierdził, iż nie upiera się, że D. U. był na miejscu od samego początku i nie wykluczył, iż przyjechał na koniec, kiedy już opisywane przez S. J. wypadki się zakończyły. Według pokrzywdzonego, oskarżony na pewno nie brał czynnego udziału w jego biciu.

S. J. stwierdził także wówczas, iż jest pewny, że broń benzyna i kije baseballowe były wobec niego używane na miejscu zdarzenia i z tego nie wycofa się.³¹

Podczas konfrontacji z K. G. S. J. zeznał i potwierdził przed Sądem, że nigdy nie działał w grupie „(...)” i nigdy nie zlecił pobicia oskarżonego. Po zapoznaniu z wyjaśnieniami tego oskarżonego, pokrzywdzony kwestionował i zaprzeczał przedstawionym przez K. G. przyczynom zdarzenia na (...) oraz jego przebiegowi. Pokrzywdzony nie potwierdził, aby wyjaśniano z nim to, dlaczego rzekomo zlecił pobicie (...) lub, by był jakiś konflikt o kelnerki. Jak stwierdził, w wersji K. G. jedynie odpowiada prawdzie twierdzenie, iż faktycznie przyjechał po pokrzywdzonego do pubu (...) i zabrał go samochodem marki B. na (...). Dalej, jak zeznawał, doszło do zdarzenia w takich okolicznościach, jakie świadek podał, a nie takich, jakie opisał podejrzany. Zdaniem S. J., była to linia obrony mająca na celu uniknięcie zarzutu popełnienia rozboju i poprzestania na zwykłym pobiciu.³²

Podsumowując swoje zeznania na temat tej fazy przestępstwa, S. J. stwierdził, iż kiedy mówił w postępowaniu przygotowawczym, że jak przyjechał, to na miejscu był M. C. i D. U., to w rzeczywistości M. C. stał w czymś towarzystwie. Pokrzywdzony nie wykluczył, iż mogła to być inna osoba, a nie D. U..³³

M. C. wówczas zaprzeczył, aby uwidocznione na omawianych tu zdjęciach miejsce było tym, gdzie spacerował ze swoim psem.³⁴

Zeznając o dalszej części tego zdarzenia, S. J. przed Sądem podawał, iż kiedy został przewrócony, podszedł do niego J. S. (1) z kanistrem i wylał na niego sporą ilość benzyny. Następnie podszedł do niego M. C. z zapaloną zapalniczką i dokończył rozmowę z pokrzywdzonym. Świadek nie pamiętał dokładnie, co mu powiedział ten oskarżony, ale odebrał to jako ostatnią przestrożę. Jak to ujął, to, co mu wówczas powiedział M. C., odczuł jako zapowiedź, że to ostatni raz, że ta zapalniczka następnym razem zostanie użyta, choć taka groźba nie padła wprost. Został także wówczas naliczony za karę. Po tym był w stanie wstać i poruszać się o własnych siłach, co przypisywał swemu ówczesnemu wytrenowaniu.³⁵

Podobnie te wydarzenia świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem; przy czym swoją pozycję opisał jako klęczącą w momencie, gdy został oblany benzyną. Dodał, iż wtedy podszedł do niego (...) z zapaloną zapalniczką i spytał się go czy nadal będzie odmawiał współpracy. Kiedy pokrzywdzony wciąż się na to nie zgadzał, został przez kogoś z tych mężczyzn uderzony jakimś przedmiotem w twarz, wskutek czego utracił ząb - górną jędynkę.³⁶

Przed Sądem S. J. potwierdził treść tego protokołu w tym takie okoliczności, jak to, że oblał go benzyną J. S. (1) oraz to, że kiedy (...) podszedł do niego, gdy był oblany benzyną, to pytał go czy nadal będzie odmawiał pracy dla niego i trzymał zapaloną zapalniczkę.³⁷

Zeznając podczas rozprawy, S. J. podawał, że sprawcy odjeżdżając, wyrzucili jego dokumenty, ponieważ w czasie zdarzenia stracił portfel. S. J. nie zarejestrował tego momentu. Nie wykluczył zarówno tego, iż mógł mu portfel samoistnie wypaść, gdy był bity, jak i tego, że ktoś mógł mu go w tym czasie odebrać. Nie pamiętał także, czy miał go w kieszeni kurtki, czy spodni. Jak przypuszczał, miał w nim około 1.000 zł, ponieważ zwykle tyle pieniędzy w tamtym czasie nosił przy sobie. Świadek pobierał wyrzucone przedmioty, wsiadł do taksówki i wrócił do pubu (...)

po swoje rzeczy. Potem pojechał do domu. Pokrzywdzony nie pamiętał zeznając przed Sądem, czy poza pieniędzmi z portfela oraz zniszczenia kurtki, która została polana benzyną i później nie nadawał się do użytku, poniósł jeszcze jakiś uszczerbek w mieniu. Nie pamiętał, czy w tamtym czasie miał na sobie jakąś biżuterię.³⁸

Podobnie tę fazę zdarzenia świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem; przy czym określił, iż w portfelu miał około 500 – 600 zł, w innym protokole podał kwotę 1.000 zł.³⁹

Odnosząc się do tego zagadnienia po ujawnieniu tychże protokołów, S. J. stwierdził, iż jeśli chodzi o pieniądze, to miał około 1.000 zł. Taką zwykle kwotę nosił przy sobie. Jednakże, według pokrzywdzonego, również prawdopodobna jest kwota 500-600 zł, którą podał do jednego z protokołów.

Składając zeznania przed Sądem, pokrzywdzony nie kwestionował, iż prawdopodobnie była taka sytuacja, że pomagał po całym zdarzeniu wypchnąć samochód napastników ze śniegu, w którym się zakopał. Nie pamiętał jednak, o który z nich mogło chodzić.

Następnie świadek pozbierał swoje rzeczy, przeszedł przez (...), zatrzymał taksówkę i wrócił do pubu (...) po swoje rzeczy. Pożyczył od kogoś z personelu pieniądze i rozliczył się z taksówkarzem. Wówczas była w pracy K. W.. W tym dniu ustalił z szefem, że nie będzie tam dalej pracował, żeby on nie miał problemów i tego samego dnia rozwiązali umowę. Potem pokrzywdzony udał się do domu. Faktycznie przyjechał po świadectwo pracy kilka dni później, ale takie były ustalenia, że od tego dnia już nie pracuje.⁴⁰

Opisując tę fazę zdarzenia w postępowaniu przygotowawczym, S. J. podawał, iż jego obrażenia widział także właściciel klubu (...). Z twierdzenia tego świadek wycofał się podczas konfrontacji z tym mężczyzną oraz podczas kolejnego przesłuchania, co potwierdził przed Sądem. Wskazał wówczas nazwisko P. C. jako osoby, która podpisała jego świadectwo pracy. ⁴¹

Po ujawnieniu tych protokołów, świadek w tej części go nie potwierdził w kwestii P. P. (3). Przyznał, iż pomylił tę osobę z rzeczywistym właścicielem lokalu i zeznał, iż P. P. (3) jego obrażeń nie widział.⁴²

Jak wskazał przed Sądem S. J., w wyniku tego zdarzenia doznał obrażenia typowych dla pobicia, typu sińce i otarcia naskórka. Stracił także ząb - miał wybitą jedynekę w górnej szczęce po lewej stronie. Nie wiedział, kto wybił mu ząb. Stwierdził

to nawet w obliczu oświadczenia K. G., iż to on za to odpowiada. Nie zgłosił wtedy tego zdarzenia do organów ścigania, ponieważ w tym środowisku, w którym przebywał, panowały takie zasady, że się takich rzeczy nie zgłasza. Nie korzystał wówczas z pomocy lekarskiej, poza pomocą stomatologiczną.⁴³

Podobnie te kwestie świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem.⁴⁴

Świadek podawał, że po całym zdarzeniu przyjechał do niego J. S. (1) i (...) po 1.000 zł, podobno z polecenia M. C.. Opisał także inną sytuację, która miała miejsce post factum, a mianowicie kiedy pracował w klubie (...), jego znajomi zawiadomili go, że przed tym lokalem stoi ekipa (...) i krzyczą, że przyjechali po niego. Wówczas został wyprowadzony przez kolegów tylnym wyjściem.

Podobnie to wydarzenie świadek opisał w postępowaniu przygotowawczym, co potwierdził przed Sądem. Twierdził wówczas, iż po upływie około tygodnia od tego pobicia przyjechał do niego J. S. (1) wraz z K. pseudonim (...)

i powiedzieli, że za odrzucenie współpracy musi zapłacić karę w wysokości 1.000 złotych, które pokrzywdzony od razu im wypłacił, gdyż obawiał się, że jeśli tego nie uczyni, to może dojść do kolejnego podobnego zdarzenia, bądź innego, tym bardziej, że J. S. (1) wiedział, gdzie mieszka jego matka. ⁴⁵

Jak zeznał pokrzywdzony przed Sądem, po tym zdarzeniu widywał jeszcze J. S. (1), ponieważ mieszkali w sąsiedztwie. Nadto widział się z D. U. w klubie (...) po upływie długiego czasu od tych wydarzeń. Pokrzywdzony nie był w stanie

wypowiedzieć się czy to było do 2005 roku, czy później, w każdym razie wówczas wyjaśnili sobie sprawę udziału tego oskarżonego w tym wydarzeniu z inicjatywy D. U.. S. J. przyjął jego wytłumaczenie, iż nie mógł inaczej się zachować, że musiał tam być. Podali sobie ręce i rozstali się w zgodzie. Pokrzywdzony nadal uważa, że D. U. był tam na miejscu, ale albo przyjechał po zdarzeniu, albo nie odgrywał w nim żadnej roli.

Pokrzywdzony stwierdził przed Sądem, że nadal nie wie, z jakiego powodu wówczas go wywieziono, pobito, okradziono i naliczono. Podejrzewa jedynie, że chodziło o przejęcie klubu (...). S. J. przyznał, iż wie, że (...) bardzo podobała się K. W., która później była jego dziewczyną lub nawet była nią już w tym czasie, ale do żadnego zatargu na tym tle nie doszło między nimi. Nie pamiętał także, czy doszło do jakiegoś zatargu lub zatargów na tle kelnerki lub kelnerek z pubu (...), w którym brałby udział którykolwiek z oskarżonych.

S. J. zaprzeczył także przed Sądem, aby składał zeznania na ten temat w postępowaniu przygotowawczym w 2010 r., a więc po 15 latach od tych wydarzeń, z chęci zemsty. Stwierdził, iż wówczas ubiegał się o zastosowanie wobec niego instytucji art. 60 kk i w związku z tym powiadomił organa ścigania o wszystkich przestępstwach, o których wiedział. Wcześniej także nie szukał odwetu na sprawcach. Powiedział jedynie o wszystkim P. K.. Podkreślał, iż nie chciał nikogo obciążać twierdzeniami, co do których nie miał pewności, iż odpowiadają prawdzie; tym tłumaczył wycofywanie się z czasem z pewnych oświadczeń, czy też nadawaniu im innej interpretacji, innego znaczenia, niż w relacjach pierwotnych.⁴⁶

Relacje pokrzywdzonego oraz – w pewnej części – J. S. (1) i K. G. znajdują potwierdzenie w zeznaniach **R. P. (2)**, korzystającego

ze statusu świadka koronnego w innym postępowaniu. Świadek ten przed Sądem potwierdził, iż zna oskarżonych oraz fakt, iż był członkiem grupy przestępczej M. C., który posługiwał się pseudonimem (...). Jak podawał, do grupy tej należeli także M. C., D. U., L. B., K. G. - o ile ta osoba nosi ps. (...) - oraz R. P. (1).

R. P. (2) zna także pokrzywdzonego; na początku lat 90. prowadzili wspólnie bar na U. w lokalu, w którym była siłownia P. F.. Później ich drogi się rozeszły. Świadek wiedział o zdarzeniu, które polegało na pobiciu S. J.

od J. S. (1) oraz od K. ps. (...). R. P. (2) wiedział, że ten ostatni został uprowadzony z restauracji, która nazywała się (...) i mieściła się

na ul. (...) przez konkurencyjną grupę (...), wywieziony w okolice W. i pobity. R. P. (2) nie wiedział, z jakiej to stało się przyczyny. Następnie, w akcie zemsty, z tego samego lokalu został uprowadzony S. J., wywieziony nad W. i tam pobity. Świadek ten nadto stwierdził, iż nic nie jest mu wiadomo o zatargu lub przyczynach takiego zatargu pomiędzy (...) a S. J., ani nie potrafił nic bliższego powiedzieć o szczegółach wydarzenia, podczas którego pobito S. J.; w tym o obrażeniach, jakich wówczas doznał, ani czy pokrzywdzony został wtedy okradziony z pieniędzy. Świadek wiedział natomiast z relacji J. S. (1) i (...) o szczuciu pokrzywdzonego nad W. psem wabiącym się N. przez M. C. i wie, że ktoś na S. J. wylał jakiś środek - benzynę czy rozpuszczalnik - że chcieli go tam podpalić, ale do tego nie doszło. Świadek nie wiedział jednak, czy ktoś podszedł do pokrzywdzonego z otwartym ogniem, gdy został obłany środkiem łatwopalnym.

R. P. (2) pamiętał także, iż J. S. (1) odbierał od S. J. jakieś pieniądze; nie potrafił się natomiast przed Sądem wypowiedzieć, czy było to w ramach jakiejś kary nałożonej na niego, czy z innego tytułu. Miało to miejsce na U. pod domem, w którym mieszkał pokrzywdzony. Najprawdopodobniej wtedy świadek widział S. J. ostatni raz. Wskazał, że była między nimi sytuacja konfliktowa wynikająca z tego,

że byli związani z przeciwstawnymi grupami przestępczymi.

R. P. (2) nie wiedział, czy w tych wydarzeniach brał udział D. U.. Dodał, iż wydaje mu się, że uczestniczył w nich L. B. i R. P. (1), choć zaznaczył, że nie jest pewny tej okoliczności.

W postępowaniu przygotowawczym R. P. (2) złożył podobne zeznania i potwierdził je przed Sądem. Wynika z nich, że cała sytuacja konfliktowa zaczęła się od tego, że w 1995 r., na polecenie (...) próbowali ściągać haracz z restauracji (...) na ul. (...). Właściciel tej restauracji początkowo nie chciał płacić i wówczas (...) dostał polecenie zdemolowania

lokalu. Według wiedzy świadka, rzeczywiście K. G. wyłukł całe szkło, które było w (...). Jednocześnie (...) nie był lubiany przez grupę (...) kierowaną przez (...), a pokrzywdzony był w tym czasie ochroniarzem w (...).

Kiedy (...) przyszedł ponownie do (...) S. J. zawiadomił grupę (...). Świadek nie wiedział, kto wówczas przyjechał, ale K. G. został pobity przez członków tej grupy. R. P. (2) wiedział od J. S. (1), że (...) poskarżył się M. C., a ten podjął decyzję, że S. J. należy wywieźć nad W., ponieważ to on zawiadomił „(...)”. Jak podawał R. P. (2), M. C. zawsze dbał o bezpieczeństwo swoich ludzi i reagował na sytuacje kiedy oni byli uprowadzani lub pobici, jak w przypadku K. pseudonim (...).

Świadek wiedział od J. S. (1), że ten oskarżony oraz (...) i (...) (na tablicy pogłądowej świadek zidentyfikował A. R. jako osobę o tym pseudonimie), pojechali do (...) i stamtąd wywieźli pokrzywdzonego. Następnie udali się na (...) w rejonie hotelu (...); tam czekał na nich M. C. wraz z ochroniarzami, tj. (...) (świadek wskazał, że takim pseudonimem posługiwał się A. Z.) i R. oraz L. (świadek wskazał, że takim pseudonimem posługiwał się A. D.) i I. (świadek wskazał, że takim pseudonimem posługiwał się N. P.).

Na miejscu S. J. został dotkliwie pobity przez wszystkich uczestników przestępstwa, zarówno rękami i nogami, jak i posiadanymi kijami baseballowymi. Kije w tym czasie były bardzo popularne i praktycznie każdą tego typu sytuację załatwiano przy użyciu takiego narzędzia. Dodatkowo (...) szczuł pokrzywdzonego swoim psem, a J. S. (1) oblał go benzyną, chciał go podpalić, ale powstrzymał go M. C.. Skończyło się nałożeniem kary pieniężnej, którą pokrzywdzony zapłacił. R. P. (2) zeznawał, że dwukrotnie woził J. S. (1) na ul. (...) do S. J. po odbiór pieniędzy. Oskarżony wychodził z samochodu, świadek widział, że spotyka się ze S. J., który o umówionej porze schodził przed dom. Według zeznań tego świadka, na pewno raz J. S. (1) odebrał 20.000.000 starych złotych. Jak podawał R. P. (2), oskarżony ten przeliczał przy nim pieniądze i stąd on o tym wie.

Po ujawnieniu tego protokołu, R. P. (2) potwierdził jego treść i stwierdził, że nie jest w stanie wypowiedzieć się, czy również ochroniarze uczestniczyli w biciu pokrzywdzonego. Świadek zeznał, iż J. S. (1) po prostu przekazał mu, że S. J. bili wszyscy. Zeznał, iż wiedział o przebiegu tego zajścia od J. S. (1) i K. G.. Zaprzeczył, aby na ten temat rozmawiał z pokrzywdzonym. 47

Relacja S. J. znajduje także oparcie w zeznaniach **P. K.**. Świadek ten podał, iż był związany z tak zwana starą grupą (...). S. J. od połowy lat 90. był jego zaufanym kierowcą i wykonawcą poleceń.

P. K. wiedział, że S. J. miał w pewnym okresie kłopoty z tak zwanymi „rymapałkowymi”. Bardzo źle go potraktowali. Miało to miejsce zanim zaczął być kierowcą świadka, kiedy – jak się wyraził P. K. - kręcił się przy ich grupie.

Świadek wie o tej sprawie niewiele i jedynie z relacji S. J.. P. K. zeznał, iż w tamtym czasie pokrzywdzony był tym bardzo mocno przestraszony. Nie miał żadnej istotnej pozycji w tym okresie w środowisku przestępczym, a oni w tym czasie mieli już dobrze zorganizowaną, silną grupę. Jak stwierdził P. K., w tamtym czasie S. J. - jak to ujął - był małym człowiekiem w środowisku i nawet gdyby poszedł do samej góry „(...)” ze skargą, to nikt by mu nie pomógł.

Od S. J. P. K. wiedział, że pod jakimś mało poważnym pretekstem osoby z otoczenia M. C. – jak to ujął – przyczepiły się do pokrzywdzonego, wywoziły go do lasu (przy czym świadek zastrzegł, że tego terminu nie należy rozumieć dosłownie, był to kolokwializm używany w tym środowisku) i tam mocno go pobito, szczuto jakimś psem (świadek nie pamiętał, o jakiej rasie wspominał mu pokrzywdzony), oblano go benzyną, chciano go podpalić. To ostatnie najbardziej przestraszyło S. J.. W ocenie świadka, gdyby chciano podpalić pokrzywdzonego, to tak by się stało, ale z perspektywy S. J., tak to właśnie wyglądało.

P. K. składając zeznania przed Sądem nie pamiętał już szczegółów tej sprawy z uwagi na upływ czasu; w tym tego, dokąd zawieziono pokrzywdzonego. Natomiast wiedział także, iż przy tej okazji S. J. został okradziony ze złota i pieniędzy oraz, że nałożono na niego karę, czyli - jak to nazywali - naliczono go. P. K. podkreślił, iż w tamtym czasie takich uprowadzeń i naliczeń wobec osób słabszych, które próbowały robić coś w grupach, było wtedy bardzo wiele. Według

wiedzy świadka, była to kara za jakieś przewinienie, którego pokrzywdzony nie popełnił, albo, które nie miało aż takiej wagi, aby tak go potraktować. P. K. twierdził, iż z pewnością pokrzywdzony nie spłacił całości naliczonej kary, ponieważ on sam zakazał mu to robić. Świadek wskazał, że środowisko przestępcze było takie, że jak ktoś już raz zaczął płacić, to płacił cały czas i traktowany był – jak to ujął – jako frajer. Natomiast osoby, których pozycja rosła potem dokonywały odwetu i naliczali tych, którzy ich wcześniej naliczali. Jak się wyraził - obowiązywała jedna zasada - żadnych zasad.

Jak zeznał P. K., wydaje mu się, że S. J. mówił mu o tym, że w tym zdarzeniu użyto wobec niego broni, natomiast świadek nie miał stuprocentowej pewności jaka to była broń.

Świadek podał, że według jego wiedzy odebrano wówczas pokrzywdzonemu jakieś złoto, a jeśli miał ze sobą jakieś pieniądze, to na pewno mu je zabrano. Nawet gdyby mu S. J. o tym nie mówił, to praktyka była w tym czasie taka, że zabierano wszystko. Jak stwierdził P. K. on sam także dokonywał takich przestępstw i gdyby był na miejscu (...), zachowałby się tak samo tzn. zabrałby pokrzywdzonemu wszystko, a gdyby go lubił, to ewentualnie zostawiłby mu pieniądze na taksówkę, żeby dojechał do domu.

P. K. zeznał w postępowaniu sądowym, iż nie wie czy na miejscu tego zdarzenia był (...) i (...), których on sam znał. Wie, że robił to trzon grupy (...) i (...) był tam na miejscu. S. J. opowiadał o tym świadkowi jakiś czas po tym zdarzeniu. Pewnego dnia wchodzili razem do klubu (...), który znajdował się na P. M., kiedy któryś z ludzi „(...)” zaczął zaczepiać pokrzywdzonego, ponieważ się z nimi nie rozliczył lub do końca się nie rozliczył. P. K. wówczas stanął po jego stronie i sytuacja została rozładowana. Nie było żadnej szarpaniny ani awantury, ale S. J. był bardzo przestraszony. To wtedy pokrzywdzony opowiedział świadkowi dokładnie tę historię. Wcześniej P. K. słyszał także o tym od innej osoby, przy czym nie pamiętał, kto to był i z tej relacji nie poznał szczegółów dotyczących tego zdarzenia.

P. K. twierdził, iż po pewnym czasie spotkał się z dwoma lub trzema osobami z grupy M. C. - nie pamiętał z kim; przy czym stwierdził, iż nie był to ani (...), ani (...) – i ustalili, że zostawią S. J. w spokoju. Tak też się stało.

Podobne zeznania świadek złożył w postępowaniu przygotowawczym i potwierdził je przed Sądem. Dodał także, iż po spotkaniu z „(...)” w sprawie S. J. rozmawiał o tym jeszcze z samym M. C., prosząc, aby dali spokój pokrzywdzonemu. Cały czas świadek podkreślał, iż w tamtym czasie sprawa S. J. była sprawą błahą i większym problemem dla niego było przekonanie pokrzywdzonego, że on to wszystko załatwił i jest już bezpieczny, niż porozumienie się w jego sprawie z „(...)”.⁴⁸

Zeznania **K. W.** złożone przed Sądem i w postępowaniu przygotowawczym także korespondują z relacją pokrzywdzonego. Świadek pracowała jako kelnerka w klubie (...) i była w tym okresie prywatnie związana ze S. J..

K. W. była obecna w tym lokalu, gdy pokrzywdzony do niego wrócił z W. M.. Jak stwierdziła, S. J. wtedy – jak to ujęła przed Sądem - strasznie śmierdział benzyną. Powiedział jej, że wywieziono go dla lasu i oblano benzyną. Jak to pamiętała podczas przesłuchania przed Sądem, pokrzywdzony był bardzo zdenerwowany i nie chciał odpowiadać na pytania, kto mu to zrobił. Według niej, S. J. mógł być także pobity, ale tej okoliczności świadek nie była całkowicie pewna. Jak stwierdziła, nie pamięta innych szczegółów tego zdarzenia; w tym ewentualnych śladów po pobiciu u pokrzywdzonego.

W postępowaniu przygotowawczym zeznając na ten temat K. W. podawała, iż pewnego dnia w porze jesiennej lub zimowej, w godzinach najprawdopodobniej wieczorowych, przyszedł do (...) S. J., który był ubrany w czarną kurtkę, prawdopodobnie z materiału, ocieplaną lub w sam sweter i po krótkim pobycie przy barze został wyprowadzony przez innych pracowników, których wówczas już nie pamiętała, na zaplecze pubu. Widziała wtedy, że S. J. miał wybity jeden ząb oraz, że czuć było od niego wyraźny zapach benzyny. Według pamięci świadka, pokrzywdzony mógł być wtedy zakrwawiony, najprawdopodobniej na twarzy. Świadek nie

pamiętała też czy S. J. mówił jej coś o zabraniu mu rzeczy w trakcie pobicia. Nie pamiętała również czy w tamtym czasie nosił on złotą biżuterię w postaci łańcucha na szyję bądź złotą bransoletę na rękę.

K. W. zapytała go, co się stało, a on najprawdopodobniej odpowiedział tylko, że został wywieziony do lasu i ktoś chciał go nastraszyć. S. J. nigdy nie powiedział jej, co się wtedy wydarzyło tzn. kto i gdzie go wywiózł oraz dlaczego i jakim samochodem. Świadek nie pamiętała czy opatrywała pokrzywdzonego po tym zdarzeniu i nie wie czy na miejsce wzywana była jakaś pomoc medyczna. Po tym zajściu pojawiły się pogłoski, że S. J. ma jakieś kontakty ze światem przestępczym; mówiło się o mafii „ (...)”, „ (...)”, „ (...)”; przy czym K. W. nigdy nie wiedziała, czy rzeczywiście S. J. należał do jakiegokolwiek grupy przestępczej.

Po ujawnieniu tych zeznań świadek potwierdziła ich treść i dodała, że w dacie tego przesłuchania nie była przekonana, że widziała, że S. J. ma wybity ząb, ale takiej okoliczności nie wyklucza, wydawała jej się ona prawdopodobna, podobnie jak to, że pokrzywdzony był zakrwawiony na twarzy. Dodała także, iż podała, że był on ubrany w czarną kurtkę z materiału, ponieważ w tamtym czasie nosił taką kurtkę, ale w dacie przesłuchania przed Sądem nie była już pewna, czy była ona czarna czy koloru khaki. Jak zeznała dodatkowo, wydaje jej się, że mogło tak być, że po krótkim pobycie przy barze został wyprowadzony na zaplecze z uwagi na innych klientów pubu. Taką decyzję mógł podjąć wówczas menadżer.

K. W. wskazała podczas rozprawy na K. G., jako na osobę, którą kojarzyła z tego, że prawdopodobnie przychodził do klubu (...), przy czym nie była w stanie określić jak często tam bywał. W dacie przesłuchania jej przed Sądem, nie kojarzyła go z żadnymi innymi nadzwyczajnych wydarzeń poza spożywaniem alkoholu i jedzeniem posiłków. Nie pamiętała, czy osoba o pseudonimie (...) zalecała się do którejś z kelnerek lub z nią flirtowała, ani czy wcześniej był jakiś zatarg pomiędzy S. J. a inną osobą, dotyczący kelnerki lub kelnerki w pubie. Świadek zeznała nadto, że nie pamięta, czy na ten pub był nałożony tzw. haracz albo czy grożono lub żądano od właściciela haraczu. Na temat ściągania haraczu K. W. złożyła analogiczne zeznanie w postępowaniu przygotowawczym. 49

Zeznania **P. C.**, który w tamtym czasie był udziałowcem mniejszościowym i wiceprezesem firmy (...) prowadzącej wówczas pub „(...)” na ul. (...), zwany potocznie (...) z uwagi na dużą reklamę piwa z takim napisem, były istotne o tyle, że potwierdzają przedział czasowy, w którym miało miejsce zdarzenie objęte aktem oskarżenia. Można ją określić na podstawie świadectwa pracy S. J. z dnia 18 stycznia 1995 r. Świadek potwierdził, iż na tym dokumencie jest jego podpis, a wiadomo z zeznań pokrzywdzonego, że rozwiązano z nim stosunek pracy i wystawiono świadectwo pracy tuż po przedmiotowym zdarzeniu.

P. C. nie znał S. J. i okoliczności tego przestępstwa. Nie zna także oskarżonych. Świadek ten zaprzeczył także, aby wiedział, że w związku z działalnością tego pubu wypłacano haracz jakiejś grupie przestępczej. Jak stwierdził, tym pubem głównie zajmował się jego wspólnik, T. W. (2), który już nie żyje. Do zadań świadka natomiast w tym czasie należało prowadzenie baru „(...)”.50

Zeznania **D. P.** były o tyle pomocne, że dotyczyły struktur zorganizowanych grup przestępczych określanych jako grupa (...) i (...), ich członków, w tym P. K. jako członka podgrupy T. W. (1) w grupie (...), sposobu działania tych grup, popełnianych przez nie przestępstw etc.

Jak już wyżej wspomniano, Sąd Okręgowy oparł się przy rekonstrukcji tego zdarzenia przede wszystkim na zeznaniach S. J. i wspierających jego wersję dowodach omówionych wyżej. Zdaniem Sądu Okręgowego, pomimo pewnych niedokładności, czy też faktu, że z pewnych twierdzeń świadek się wycofał, że pewnych okoliczności nie pamiętał, czy przedstawiał je w nieco odmiennym kontekście podczas kolejnych przesłuchań, wyłania się z nich mimo to spójny obraz zdarzenia, które miało miejsce w okresie objętym aktem oskarżenia.

Zdaniem Sądu Okręgowego, nie można nawet czynić zarzutu pokrzywdzonemu,

iż wycofał się z pewnych tez i przez to podważać jego pozostałych twierdzeń, których się trzymał konsekwentnie. Sąd przywiązuje szczególną wagę do wyników przesłuchań tego świadka na rozprawie, bowiem bezpośredni kontakt z pokrzywdzonym pozwolił

na wyjaśnienie tych kwestii, które mogły być opacznie interpretowane w oparciu o literalne zapisy protokołów z przesłuchań przeprowadzonych w postępowaniu przygotowawczym. To, na co Sąd Okręgowy zwrócił szczególną uwagę, to uważność S. J., aby nikogo nie obciążać ponad miarę tam, gdzie nie był pewny swej pamięci i jednocześnie konsekwencja w potwierdzaniu tych okoliczności, których był absolutnie pewny. Jak już wyżej podniesiono, wiele tych elementów poświadczyły dowody niezależne

od pokrzywdzonego. Sąd Okręgowy także wyrobił sobie opinię o jego wiarygodności

na podstawie obserwacji tego, jak S. J. reagował na pytania, w jaki sposób składał zeznania spontaniczne. Są to okoliczności, których nie sposób oddać w protokole rozprawy, a które także kształtują sędziowskie przekonanie o wartości danego dowodu. Jeśli zatem świadek wycofał się z jakichś kwestii, których przestał być pewny, to w przypadku tego świadka – w ocenie Sądu - należy w tej postawie upatrywać jego rzetelności, a nie braku wiarygodności; zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę wpływ czasu od zdarzenia będącego przedmiotem niniejszego postępowania.

W tym stanie rzeczy, w oparciu o dowody zebrane w sprawie Sąd Okręgowy przyjął, iż podłożem tego wydarzenia nie była kwestia prywatnego zatargu między K. G. a S. J., a to, co wiązało się z finansowym interesem grupy M. C. – chęć zdobycia kolejnego źródła dochodu w postaci tzw. haraczu z klubu (...). Skoro K. G. w rozmowie z pokrzywdzonym napotkał

na opór co do współpracy w tym zakresie, a więc jego postawę lojalnościową wobec pracodawcy wynikającą z pełnienia zadań pracownika ochrony, postanowiono w hotelu (...) podczas wcześniejszego spotkania, że sprawa ta zostanie załatwiona poprzez tak zwane „wywiezienie do lasu” i wymuszenie spolegliwości na pokrzywdzonym. Sąd Okręgowy nie neguje, że na to mogły się nałożyć podejrzenia K. G.,

iż to S. J. stał za jego pobiciem i postanowiono niejako przy okazji wziąć na nim za to odwet.

Zdaniem Sądu Okręgowego, przy takich środkach ostrożności, jakie zachowywano

z uwagi na zainteresowanie policji M. C. i osobami z jego otoczenia i przy bardzo autorytarnym sposobie zarządzaniu przez niego grupą, o czym wyjaśniali oskarżeni oraz zeznawali świadkowie z nią związani, jest niemożliwe, żeby bez porozumienia z tym oskarżonym ktokolwiek odważył się przywieźć obcą osobę w miejsce, w którym między innymi odbywał on spotkania z zaufanymi osobami. Takie zachowanie kłóciłoby się z zasadami elementarnej logiki i bezpieczeństwa. J. S. (1) i K. G. wszak mieli wiele innych miejsc do wyboru, także wzdłuż całego W. M., który ma ponad 14 km długości, gdyby ta sprawa nie wiązała się z decyzjami podjętymi przez M. C..

Dlatego logiczne było zachowanie tego oskarżonego wobec S. J. opisane przez pokrzywdzonego. Jest to postawa szefa i osoby sprawującej kontrolę nad pozostałymi obecnymi. Dlatego to on pierwszy uderzył, to on użył frazy w rodzaju „kim jesteś, żeby mi się przeciwstawić?”, to on miał w ręku przedmiot przypominający broń i w początkowej fazie trzymał groźnego, agresywnie zachowującego się psa. To on wreszcie miał w dłoni zapaloną zapalniczkę i to on „naliczył” pokrzywdzonego. To jego, (...), postaci znanej i szanowanej w środowisku przestępczym, S. J., dopiero aspirujący do tego, by być jego członkiem, miał się bać i słuchać.

Wracając do psa oskarżonego, nawet jeśli formalnie nikt nie dał N. komendy do ataku na pokrzywdzonego, to M. C. oczywiście zdawał sobie sprawę z cech swojego psa i wiedział, iż nie jest to potrzebne, by zwierzę rzuciło się na nieznaną mu osobę. W tym znaczeniu tego rodzaju zachowanie, takie wykorzystanie instynktu psa w tej konkretnej sytuacji, gdzie widząc jego reakcję, można było przynajmniej zostawić go w zamkniętym samochodzie, w ocenie Sądu można określić szczuciem, bowiem polegało ono na wykorzystaniu naturalnej dla tego konkretnego psa agresji w celu przestraszenia pokrzywdzonego, wywołania u niego w pełni usprawiedliwionej okolicznościami sprawy obawy o życie i zdrowie, a tym samym doprowadzenia go do stanu bezbronności, niezależnie od pobicia go i polania środkiem łatwopalnym.

Ponieważ nie sposób ustalić kto jakie zadał obrażenia pokrzywdzonemu, ani kto konkretnie i w jakim udziale uzyskał korzyść majątkową z pieniędzy zabranych z portfela S. J., tym bardziej, że na miejscu były inne nieustalone dotąd osoby, Sąd Okręgowy uznał, iż udowodniono, że rola, jaką w tej sprawie odegrali J. S. (1) i K. G. polegała przynajmniej na zwabieniu i dowiezieniu pokrzywdzonego na miejsce zdarzenia a także na asystowaniu M. C., przez co pokrzywdzony znalazł się w sytuacji osoby otoczonej przez kilku niebezpiecznych, sprawnych fizycznie mężczyzn, a więc w sytuacji, w której mieli oni nad nim ewidentną przewagę siłową, uniemożliwiającą skuteczną obronę, czy choćby ucieczkę.

Dodatkowo J. S. (1) oblał S. J. benzyną, zwiększając tym samym realne poczucie zagrożenia jego życia, a K. G. potwierdził, iż przynajmniej raz go uderzył, choć odmiennie od ustaleń Sądu opisał okoliczności użycia przemocy fizycznej.

Jeśli chodzi o L. B., to wprawdzie pokrzywdzony rzetelnie stwierdził, iż nie wie czy jest on (...), kierowcą, który prowadził (...) na (...), a potem przynajmniej asystował M. C. i pozostałym napastnikom na miejscu, to jednocześnie jest bezsporne, choćby w świetle wyjaśnień samych oskarżonych, iż poza L. B., nikt w ich otoczeniu nie był tak nazywany. J. S. (1) potwierdził, iż na miejscu zdarzenia znajdował się L. B.. Pozostali oskarżeni także nie wykluczyli takiej możliwości. Zatem skoro pokrzywdzony słyszał, że w taki sposób zwracano się do kierowcy (...), z którym jechał, zdaniem Sądu Okręgowego oznacza to jednoznacznie, że to właśnie L. B. pełnił opisane tu funkcje podczas przedmiotowego zdarzenia.

Ustalając rolę R. P. (1) w tym zdarzeniu Sąd Okręgowy przyjął, iż poza asystą dla M. C., której znaczenie przedstawiono powyżej, zadaniem tego oskarżonego od pewnego momentu było przejęcie kontroli nad psem, który cały czas stwarzał realne zagrożenie dla pokrzywdzonego, cały czas był agresywny do tego stopnia, że sam R. P. (1) obawiał się, czy będzie w stanie go okiełznać.

Zdaniem Sądu Okręgowego, wszystkie te osoby obejmowały swoim zamiarem i świadomością wszystkie elementy zagrożenia, jakie stworzono dla pokrzywdzonego, fakt okradzenia go z pieniędzy oraz tak zwanego „naliczenia”, czyli wymuszenia rozbójniczego; niezależnie od tego, kto z nich i w jakiej wysokości odniósł stąd korzyść majątkową. Oskarżeni, o których tu mowa, znajdowali się w bezpośredniej bliskości M. C. i S. J.. Współdziałali z M. C. czynnie poprzez przywiezienie S. J. na miejsce zdarzenia (L. B., J. S. (1), K. G.), zadanie przynajmniej jednego ciosu (K. G.), polanie substancją łatwopalną (J. S. (1)), przytrzymywanie agresywnego psa (R. P. (1)), asystując M. C., przynajmniej słysząc i akceptując groźby kierowane pod adresem S. J. i ogłoszenie mu faktu, że został „naliczony”, co doprowadziło pokrzywdzonego do stanu bezbronności i wywołało u niego uzasadnioną w okolicznościach tej sprawy obawę o życie i zdrowie na przyszłość. Efektem tego było uiszczenie przez niego opłat z tytułu „naliczenia”, co już opisano wyżej.

Jak podnosi się jednolicie w orzecznictwie, istotą współsprawstwa jest wyraźne lub milczące porozumienie współsprawców, zawarte przed popełnieniem przestępstwa lub w jego trakcie - muszą więc oni działać wspólnie i w porozumieniu. Istotne i wymagane nie jest jednak wspólne dokonanie poszczególnych czynności czasownikowych, lecz realizacja zespołu znamion przestępstwa z objęciem zamiarem całości zdarzenia jak działania własnego. Wystarczy, że osoby takie działają w ramach uzgodnionego podziału ról, ułatwiając bezpośrednio sprawcy realizację wspólnie zamierzonego celu i wykonując określone czynności, które stanowią istotny wkład w realizację tego czynu. 51

Jak to trafnie ujął Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z dnia 23.06.2005 r. sygn. akt II AKa 116/05, „dla współsprawstwa nie jest konieczne, by sprawcy wcześniej „umówili się co do udziału w rozboju”, ale może to wynikać z okoliczności przedmiotowych przestępstwa, czynności konkludentnie świadczących o działaniu w porozumieniu”.

Analizując kwestię roli D. U. w tym zdarzeniu Sąd Okręgowy uznał, iż nie ma dostatecznych podstaw do uznania za udowodnione, iż nie przyjechał już na sam koniec zdarzenia, jak to opisał. Wprawdzie początkowo S. J. podawał, iż po przyjeździe na miejsce widział M. C. z psem i pistoletem stojącego w towarzystwie (...), ale wiadomo z relacji M.

C. i R. P. (1), że to oni stali obok siebie z N., gdy podjechało B. z pokrzywdzonym. Zatem S. J. musiał się pomylić co do tej okoliczności.

W późniejszych relacjach S. J. wycofał się z tego twierdzenia. Podawał, że po przemyśleniu tej sprawy nie wyklucza, że rzeczywiście D. U. przyjechał już po faktach objętych zarzutem aktu oskarżenia. Kojarzył go jako osobę tonującą i uspokajającą. Żaden także inny dowód, w przeciwieństwie do kwestii udziału L. B. w przestępstwie, co omówiono wyżej, nie pozwala na przyjęcie, iż D. U. znalazł się na (...) na tyle wcześnie, aby można było zasadnie uznać, iż przyłączył się do napastników i objął swym zamiarem okoliczności omówione wyżej.

Z tych przyczyn Sąd Okręgowy orzekł o uniewinnieniu D. U..

Sąd Okręgowy zważył, co następuje: oskarżonym postawiono zarzut popełnienia czynu z art. 280 § 2 kk i art. 282 kk i art. 189 § 3 kk. w związku z art. 11 § 2 kk i art. 12 kk przy zastosowaniu art. 65 § 1 kk.

W pierwszym rzędzie należało podnieść, iż przestępstwo to zostało popełnione w okresie pomiędzy 12 stycznia 1995 r. a lutym 1995 r.; a więc w czasie obowiązywania kodeksu karnego z 1969 r. Z tych przyczyn należało przede wszystkim porównać oba stany prawne w kontekście dyspozycji art. 4 § 1 kk.

Aktualne brzmienie art. 280 § 2 kk zakłada, iż odpowiada za popełnienie tego przestępstwa osoba, która dokonując rozboju posługuje się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem albo środkiem obezwładniającym albo działa w inny sposób bezpośrednio zagrażający życiu lub wspólnie z inną osobą, która posługuje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem. Sankcją za tę zbrodnię jest kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

Odpowiednik tego przepisu w brzmieniu obowiązującym w okresie objętym aktem oskarżenia stanowił, iż odpowiada za zbrodnię rozboju sprawca posługujący się bronią palną lub innym niebezpiecznym narzędziem lub współdziałający z osobą, która posługuje się taką bronią lub takim narzędziem. Sankcją za ten czyn była kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo kara śmierci.

Przestępstwa stypizowane w art. 280 § 1 kk i 210 § 1 dkk zostały zredagowane podobnie; przy czym istnieje pewna różnica w określeniu części ustawowych znamion. Aktualna redakcja dotycząca tego przepisu mówi o użyciu przemocy wobec osoby lub groźbie jej natychmiastowego użycia, natomiast w poprzednio obowiązującej mowa jest o użyciu lub groźbie natychmiastowego użycia gwałtu na osobie. Oba przepisy także posługują się znamieniem doprowadzenia pokrzywdzonego do stanu nieprzytomności lub bezbronności. W obu tych wypadkach istnieją także inne zagrożenia karą; aktualnie w przedziale od lat 2 do 12 pozbawienia wolności; w dacie przedmiotowego zdarzenia – od lat 3.

Sąd Okręgowy uznał, iż nie ma podstaw do przyjęcia, że M. C. posługiwał się bronią palną. Nikt tej okoliczności nie potwierdził, sam zaś pokrzywdzony przyznał, iż był to przedmiot wyglądający jak pistolet, ale nie miał on jednocześnie pewności, czy była

to broń palna, gazowa, hukowa, czy wręcz atrapa takiej broni. S. J. zeznał bowiem, iż nie zna się na tym. Wiadomo także, iż egzemplarze atrap różnych rodzajów broni palnej mogą przypominać do złudzenia swoje pierwowzory. W toku postępowania nie zabezpieczono tego konkretnego przedmiotu, zatem nie można było ustalić jego charakteru w sposób obiektywny. Zatem Sąd Okręgowy przyjął iż to ustawowe znamię nie zostało wykazane.

Oskarżyciel publiczny, uzasadniając w mowie końcowej przyjętą w akcie oskarżenia kwalifikację prawną czynu i popierając ją, akcentował, iż sprawcy wobec S. J. działali w sposób bezpośrednio zagrażający jego życiu. Prokurator w szczególności wskazywał na takie elementy stanu faktycznego, jak posłużenie się groźnym psem, oblanie pokrzywdzonego środkiem łatwopalnym i zbliżenie się do niego z otwartym ogniem, użycie narzędzia w postaci kija baseballowego. Zbrodnia rozboju stypizowana w art. 210 § 2 dkk w brzmieniu obowiązującym w okresie objętym aktem oskarżenia, nie zawierała tego typu znamienia. Pojawiło się ono dopiero w kodeksie karnym z 1997 r. Zatem przyjęcie takiego znamienia dla ustalenia kwalifikacji prawnej byłoby zabiegiem niekorzystnym dla oskarżonych.

Szerszego omówienia wymaga natomiast sprawa użycia przez napastników przynajmniej jednego kija baseballowego. Oceniając zachowanie sprawców w płaszczyźnie przepisów z art. 280 kk i 210 dkk Sąd Okręgowy skoncentrował się na sposobie użycia tego kija, co wnioskował ze skutków zdrowotnych dla pokrzywdzonego. Wiadomo z jego relacji, iż wybicia zęba nie wiąże on bezpośrednio z uderzeniem takim kijem. S. J. opisywał użycie tego narzędzia jako ciosy, które otrzymał na tułów oraz uderzenie, którym podcięto mu kolana od tyłu, powodując utratę przez niego równowagi i to, że upadł lub uklęknął. Jednocześnie pokrzywdzony przyznał, iż w czasie bicia osłaniał głowę i nie widział kto go bił tym kijem.

Wiadomo także z jego zeznań, iż po tym, jak go pobito, wstał o własnych siłach, był w stanie samodzielnie się poruszać i wrócić do Ś., a nawet nie wykluczył, iż pomagał wypchnąć samochód napastników, który zakopał się w śniegu. Poza ogólnymi stłuczeniami, otarciami naskórka, nie miał żadnych obrażeń, które wymagałyby specjalistycznej pomocy lekarskiej. Biegły na podstawie relacji S. J. stwierdził, iż odniósł on obrażenia ciała powodujące naruszenia narządów ciała na okres do siedmiu dni. Zatem, pokrzywdzonemu zadano uderzenia tym kijem, przy czym siła tych razów – wnioskuje po skutkach dla pokrzywdzonego – nie mogła być znacząca.

Powołany w sprawie biegły w zakresie chirurgii, opierając się na relacji pokrzywdzonego, ustalił, że pokrzywdzony w wyniku tego zdarzenia miał wybity ząb, był posiniaczony, nie stracił przytomności, nie wymiotował, nie korzystał z pomocy medycznej. Te okoliczności faktyczne nie były sporne między stronami postępowania.

W opinii biegłego, S. J. odniósł obrażenia ciała powodujące naruszenia narządów ciała na okres do siedmiu dni. 52

Sąd podzielił opinię biegłego. Należało podnieść, że opinia ta została sporządzona zgodnie z wymogami prawa. Nie była podważana przez żadną ze stron, a Sąd Okręgowy nie miał do niej także żadnych zastrzeżeń, jako, że nie zawiera żadnych sprzeczności i nielogiczności.

Sąd Okręgowy jednak ewidentnie przeoczył, iż w aktualnym orzecznictwie przyjmuje się, że kij baseballowy jest niebezpiecznym narzędziem w rozumieniu art. 280 § 2 kk. Podnosi się tu, że z uwagi na jego stałe cechy: kształt i ciężar, użycie go może spowodować poważne skutki dla życia i zdrowia człowieka. 53

Pod rządami kodeksu karnego z 1969 r. zapadały również orzeczenia o tym, że taki kij jest niebezpiecznym narzędziem w rozumieniu art. 210 § 2 dkk lub, że może być za takie narzędzie uznany. 54

Sąd Okręgowy uznaje za konieczne zatem zasygnalizowanie w tym miejscu tego przeoczenia.

Kolejną składową kwalifikacji prawnej czynu przyjętej w akcie oskarżenia, którą należało rozpoznać w kontekście art. 4 § 1 kk był zarzut art. 282 kk w porównaniu z obowiązującym ówczesnie art. 211 dkk. Analiza gramatyczna obu tych przepisów wskazuje, iż ustawowe znamiona stypizowanych tam przestępstw są podobne. Aktualna norma doprecyzowuje, iż chodzi o doprowadzenie innej osoby do rozporządzenia mieniem własnym lub cudzym, natomiast uprzednio obowiązujący przepis posługiwał się określeniem zmuszenia innej osoby do rozporządzenia mieniem. W aktualnym uregulowaniu dodano także doprowadzenie do zaprzestania działalności gospodarczej, ale tego przypadku to znamię nie dotyczy. W obu wypadkach ustawowe zagrożenie było identyczne, zatem przyjęcie obu kwalifikacji z punktu widzenia oskarżonych niosłoby analogiczne dla nich skutki.

Rozpatrując kolejną składową kwalifikacji przyjętej w akcie oskarżenia, Sąd Okręgowy uznał, iż porównanie przepisów dotyczących pozbawienia wolności przyjętych w akcie oskarżenia i obowiązujących w dacie czynu wskazuje na to, iż aktualny stan prawny jest mniej korzystny dla oskarżonych. Art. 189 § 3 kk, jaki tam przyjęto, przewiduje karę pozbawienia wolności od lat 3. Odpowiadająca mu ówczesnie norma – art. 165 § 2 kk – przewidywał karę od roku do lat 10.

Sąd Okręgowy jednak nie dopatrywał się spełnienia w tym przypadku ustawowych znamion tych przepisów. Wprawdzie nie ulega kwestii, iż pokrzywdzonego podstępnie wywabiono z miejsca pracy pod pretekstem przeprowadzenia rozmowy i przewieziono na miejsce spotkania z M. C., to sam fakt podstawienia mu środka transportu, z którego skorzystał i przewiezienia go na miejsce przestępstwa w okolicznościach tej sprawy trudno uznać za pozbawienie wolności człowieka połączonego ze szczególnym udręczeniem.

W przestępstwie tym chodzi o naruszenie możliwości realizacji decyzji woli co do opuszczenia miejsca przebywania. Nie jest natomiast chroniona w tym przepisie wolność w podjęciu decyzji co do przyszłego miejsca pobytu. Dobrem prawnie chronionym jest tu wolność człowieka w znaczeniu fizycznym, tj. możliwość swobodnego, zgodnego z wolą jednostki, przemieszczania się i wyboru miejsca przebywania. Pozbawienie wolności jest przestępstwem materialnym, którego skutkiem jest dłuższe lub chociażby krótkotrwałe pozbawienie człowieka wolności wbrew jego woli. Nie wypełnia zatem znamion przestępstwa pozbawienie człowieka swobody przemieszczania się, które nastąpiło za jego niczym nie wymuszoną decyzją. 55

S. J. opuścił klub (...) dobrowolnie i dobrowolnie wsiadł do samochodu sprawców. Wiedział, że jedzie na spotkanie, na rozmowę i się na to godził. Wynika to wprost z jego zeznań.

W samochodzie nie doznał żadnej krzywdy, ani fizycznej, ani moralnej, nie został skrepowany, nie wyraził w żaden sposób chęci opuszczenia samochodu. Biorąc pod uwagę realia miasta – w zależności od natężenia ruchu – przejazd samochodem w godzinach wieczornych z ul. (...) na (...) w rejon hotelu (...) zapewne nie trwał dłużej niż 20 – 45 minut. Według relacji samego S. J., zdarzenia na (...) trwały około kilkunastu minut i zakończyły się pozostawieniem go na miejscu, skąd samodzielnie taksówką wrócił do miejsca pracy.

Zdaniem Sądu Okręgowego, trudno w tych okolicznościach faktycznych było dopatrzeć się pozbawienia go wolności połączonego ze szczególnym udręczeniem. Z tych przyczyn Sąd Okręgowy wyeliminował z kwalifikacji czynów przypisanych oskarżonym tę jej część, która odnosi się do czynu z art. 189 § 3 kk lub z art. 165 § 2 dkk.

W odniesieniu do kwalifikacji z art. 12 kk, o jakiej mowa w akcie oskarżenia, najbardziej zbliżoną regulacją obowiązującą w dacie czynu był art. 58 kk; przy czym był on o tyle mniej korzystny, że przewidywał możliwość orzeczenia kary w granicach do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę. Nie wymagał natomiast ustalenia, iż sprawcy działali w wykonaniu z góry powziętego zamiaru.

Wreszcie, wobec oskarżonych w akcie oskarżenia wskazano kwalifikację z art. 65 § 1 kk. W dacie tego czynu przepis ten nie miał odpowiednika w obowiązującym kodeksie z 1969 r. Art. 58^a dkk stanowiący, że jeżeli sprawca popełnia przestępstwo działając w zorganizowanej grupie lub związku mającym na celu przestępstwo, sąd wymierzając karę pozbawienia wolności może orzec tę karę w wysokości do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, nie przekraczając jednak granicy tego rodzaju kary został wprowadzony do tego kodeksu przez art. 1 pkt 6 ustawy z dnia 12 lipca 1995 r. o zmianie kodeksu karnego, kodeksu karnego wykonawczego oraz o podwyższeniu dolnych i górnych granic grzywien i nawiązek w prawie karnym z dniem 20 listopada 1995 r.

Przyjęcie kwalifikacji z art. 65 § 1 kk jest niekorzystne dla oskarżonych nie tylko z uwagi na fakt, iż do sprawcy można stosować wtedy obostrzenia wymiaru kary przewidziane w przypadku recydywy wielokrotnej z art. 64 § 2 kk.

Analiza wszystkich podniesionych wyżej okoliczności doprowadziła Sąd Okręgowy do przekonania, iż choć w obu ustawach – aktualnej i uprzednio obowiązującej są elementy korzystniejsze i mniej korzystne dla oskarżonych, to w

rozumieniu art. 4 § 1 kk względniejszą ustawą dla nich będzie ustawa obowiązująca w dacie popełnienia przez nich czynu objętego aktem oskarżenia, a więc kodeks karny z 1969 r.

Z tych przyczyn Sąd Okręgowy uznał, iż wina M. C., J. S. (1), K. G., L. B. i R. P. (1) nie budzi wątpliwości, a działaniem swym wyczerpali oni znamiona - przy zastosowaniu art. 4 § 1 kk – art. 210 § 1 kk z 1969 roku w zb. z art. 211 kk z 1969 roku w zw. z art. 10 § 2 kk z 1969 roku w zw. z art. 58 kk z 1969 roku i za to na mocy wskazanych przepisów skazał ich, a na mocy art. 210 § 1 kk z 1969 roku w zw. z art. 10 § 3 kk z 1969 roku w zw. z art. 36 § 2 i 3 kk z 1969 roku, wymierzył im kary.

Rozważając zagadnienie wymiaru kary, Sąd Okręgowy brał pod uwagę wszelkie okoliczności obciążające, jak i łagodzące, a także dyrektywy wymiaru kary przewidziane w art. 53 kk.

Sąd rozważał stopień winy oskarżonych, sposób ich działania, stopień natężenia złej woli, rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, ich warunki osobiste, ich dotychczasową drogę życiową oraz wszelkie okoliczności obciążające i łagodzące. Sąd Okręgowy brał także pod uwagę i to, jaką rolę każdy z nich indywidualnie odegrał w tym zdarzeniu.

Należy podkreślić z całą mocą, iż oskarżeni byli bardzo zdeterminowani i bardzo konsekwentnie zmierzali do celu, jakim było popełnienie tego czynu na szkodę S. J.. Należy podkreślić także, iż obciąża ich to, jak brutalne były działania skierowane wobec pokrzywdzonego, wysokie natężenie przemocy fizycznej i agresji, poziom strachu, jaki musiał mu towarzyszyć w tej sytuacji; gdzie jego lęk o życie był realny i uzasadniony okolicznościami sprawy, a także dolegliwości fizyczne; w tym problem stomatologiczny, jakie były jego udziałem.

M. C. jest rozwiedziony, ma dwoje samodzielnych już dzieci. Jak zadeklarował przed Sądem, przed zatrzymaniem utrzymywał się z prowadzenia warsztatu samochodowego. Swoje dochody z tego tytułu oszacował na około 3.000 zł. Nie ma nikogo na utrzymaniu.

Z informacji z Aresztu Śledczego, zawierającego opinię o osadzonym i dane o pobytach w jednostkach penitencjarnych i orzeczeniach dotyczących M. C. wynika, iż jest zaliczony do osadzonych, o jakich mowa w art. 212 a § 1 kkw. Deklaruje udział w podkulturze przestępczej, jednak pomimo wysokiej pozycji w tej strukturze, nie odnotowano na tym tle problemów.

Nie zdiagnozowano u M. C. uzależnień. Wobec funkcjonariuszy zachowuje się regulaminowo. Relacje ze współosadzonymi układa bezkonfliktowo. Nie wykazuje tendencji do zachowań agresywnych i autoagresywnych. Nie stosowano wobec niego środków przymusu bezpośredniego. Był trzykrotnie nagrodzony, otrzymał trzy ulgi. Raz został ukarany za nielegalne kontakty na polu spacerowym. Zachowanie M. C. jest oceniane jako dobre, nie sprawia kłopotów wychowawczych; wyrażono pogląd, iż prognoza penitencjarna wobec jego osoby jest pozytywna. Utrzymuje kontakt z rodzicami i dziećmi. Nie ma zobowiązań alimentacyjnych.

M. C. był karany:

- z art. 258 § 3 kk,
- z art. 159 § 1 dkk,
- czterokrotnie z art. 215 § 2 dkk. 56

J. S. (1) jest bezdzietnym kawalerem. Jak zadeklarował przed Sądem, ostatnio utrzymywał się z pracy w warsztacie samochodowym; zarabiał miesięcznie około (...) zł. Nie ma nikogo na utrzymaniu. Na podstawie ustaleń kuratora sądowego nie można przyjąć, żeby w miejscu zamieszkania oskarżony zasłużył aktualnie na negatywną opinię. Dzielnicowa oświadczyła, iż nie wpływały na niego skargi, ani nie wykonywała w stosunku do niego czynności służbowych.

J. S. (1) był w przeszłości karany za czyny:

- dwukrotnie z art. 148 § 1 dkk ,
- z art. 258 § 1 kk,
- z art. 2890 § 2 kk,
- z art. 189 § 2 kk w zb z art. 158 § 1 kk w za z art. 11 § 2 kk,
- z art. 280 § 2 kk w zw. z art. 65 kk i art. 64 § 3 kk.57

L. B. jest kawalerem bez zobowiązań alimentacyjnych. Pozostaje we wspólnym gospodarstwie domowym ze swą matką, której, jak zadeklarował przed Sądem, pomaga w prowadzeniu kwiaciarni. Matka oskarżonego uzyskuje z tytułu tej działalności około 2.000 zł miesięcznie. Otrzymuje także emeryturę w wysokości około 1.100 zł. Z tych dochodów utrzymuje oskarżonego i wspiera jego już samodzielną, dziewiętnastoletnią córkę. L. B. nie ma nikogo na utrzymaniu.

Wskutek ewidentnego przeoczenia Sąd Okręgowy zaliczając do materiału dowodowego k. 1370-1373 opisał je jako „odpis wyroku łącznego dot. M. C.” Tymczasem na k. 1372 – 1373 znajduje się wywiad kuratora dotyczący L. B., który także był brany pod uwagę przy miarkowaniu kary. Wynika z niego, że jest przez otoczenie oceniany jako osoba spokojna, która nie nadużywa alkoholu i nie wszczyna awantur, nie jest zaczepny. Nie jest widywany w towarzystwie podejrzanych osób. Z informacji uzyskanej od dzielnicowej wynika, iż nie wpływają na oskarżonego skargi, nie było potrzeby interwencji w wyniku jego zachowania. Wywiad ten potwierdził, iż L. B. pomaga matce w prowadzeniu kwiaciarni. Ma nadto problemy kardiologiczne – przyjmuje leki przeciwwzawałowe W 2009 r. przeszedł zawał serca.

L. B. był karany:

- z art. 258 § 1 kk;
- z art. 280 § kk w zw. z art. 65 kk i art. 64 § 3 kk;
- dwukrotnie z art. 18 § 3 kk w zw. z art. 280 § 2 kk;
- z art. 209 § 1 kk. 58

K. G. jest rozwiedziony. Jak zadeklarował przed Sądem, pracuje w firmie ogrodniczej jako brygadzysta i zarabia miesięcznie 2.500 – 2.600 zł. Ma na utrzymaniu siedemnastoletniego syna, który mieszka ze swą matką. Oskarżony płaci alimenty w wysokości 700 zł miesięcznie.

Na podstawie ustaleń kuratora sądowego nie można przyjąć, żeby w miejscu zamieszkania zasłużył aktualnie na negatywną opinię. Dzielnicowy w miejscu jego pobytu nie ma żadnych informacji na temat oskarżonego, zatem nie wpływały na niego skargi. Wie jedynie, że K. G. zgłasza się na dozór.

K. G. był karany za czyny:

- z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 282 kk;
- z art. 157 § 1 kk;
- z art. 197 § 1 kk w zw. z art. 91 kk;
- z art. 197 § 2 kk.59

R. P. (1) jest bezdzietnym kawalerem. Pracuje jako kaskader filmowy zarabiając około 2.000 zł miesięcznie. Nie ma nikogo na utrzymaniu.

Z wywiadu kuratora wynika, że R. P. (1) pracuje od kilku lat jako kaskader, instruktor w szkole walki i w szkole kaskaderskiej. Kurator uzyskał opinię sąsiada, z której wynika, iż nie zauważono żadnych awantur, czy interwencji policji w związku z osobą oskarżonego.

R. P. (1) nie był karany.⁶⁰

Na miarkowanie kar w odniesieniu do wszystkich oskarżonych na ich korzyść Sąd Okręgowy brał także jako bardzo poważny argument upływ czasu. Wyrok w tej sprawie został wydany po 19 latach od przedmiotowego zdarzenia. Jest to zwykle ważki argument – i tak było w tej konkretnej sprawie – przemawiający za przyjęciem, iż orzeczenie bardzo surowej kary w tej chwili nie jest już celowe, pomimo brutalnego przebiegu przedmiotowego czynu.

S. J. w chwili obecnej nie prezentuje i nie deklaruje postaw lękowych, jakie były jego udziałem bezpośrednio po zdarzeniu. Sąd Okręgowy uznał za prawdziwe i wiarygodne jego deklaracje, iż nie szuka obecnie odwetu za krzywdę, jaka go spotkała. Podczas przesłuchań przed Sądem nie ujawniał negatywnych emocji wobec oskarżonych. Nie starał się ich obciążać ponad miarę, ani wyolbrzymiać swoich krzywd. W opinii Sądu Okręgowego, jest wiarygodne i logiczne oświadczenie tego świadka, iż opowiedział o tym zdarzeniu, jak i o wielu innych, w związku z tym, jakie rygory nakłada prawo na osoby, które chcą skorzystać z dobrodziejstwa art. 60 kk.

Te wszystkie okoliczności skłoniły Sąd Okręgowy do przyjęcia, iż w chwili obecnej pokrzywdzony niejako pogodził się z tą przeszłością, nie stanowi ona dla niego już traumy, a fakt, iż sprawę zgłosił organom ścigania tak późno, że przez tak wiele lat był lojalny wobec zasad solidarności środowiska przestępczego, był jego osobistym wyborem i też stanowi świadectwo tego, jak w chwili wyrokowania należało ocenić rozmiar ujemnych skutków przestępstwa dla tego konkretnego pokrzywdzonego.

Sąd Okręgowy podzielił pogląd wyrażony w wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 03.06.2003 r. sygn. akt II AKa 115/03, iż „upływ czasu od przestępstwa do wyroku sprawia, że mniej celowe jest wymierzenie kary surowej, bo krzywdy wyrządzone przestępstwem zatarły się w pamięci, a szkoda została w jakimś stopniu załagodzona. Jeśli jednak zwłoka w osądzeniu wynikała z zarzucalnego postępowania oskarżonego (np. ukrywania się przed osądzeniem), trzeba i to uwzględnić, by zachowanie zarzucane nie było przyczyną łagodzenia kary”. Tak nie było w tym przypadku, zwłoka w przeprowadzeniu niniejszego postępowania wynikała nie z działań oskarżonych, a z postawy pokrzywdzonego, który przez kilkanaście lat chronił ich przed osądzeniem ich przestępstwa popełnionego na jego szkodę.

Z tych przyczyn Sąd Okręgowy wymierzył oskarżonym kary, jak w sentencji wyroku, uznając, iż tak określone będą wystarczające, celowe i spełniające dyrektywy wymiaru kary określone w ustawie. Sąd uznał, że będą one adekwatne i uwzględniające wszystkie okoliczności przedmiotowe i podmiotowe w sprawie niniejszej.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 616 § 1 i 2 kpk, art. 618 § 1 pkt 11 kpk w zw. z § 2 ust. 3, § 14 ust. 2 pkt 5 oraz § 16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej z urzędu, a także art. 627 kpk.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Okręgowy orzekł, jak w wyroku.

1 **M. C.** tom IX k. 1815, k. 1815 v, tom X k. 1967 v -1968 v, tom V k. k. 869-870, 879 -880,

2 **K. G.** tom IX k. 1815 v, 1818 v -1820, tom V k. 952 – 955, tom VI k. 1162-1166

3 **J. S. (1)** tom IX k. 1815, 1820 – 1824 v, tom IV k. 700 -703, tom VII k. 1416-1428

4 **L. B.** tom IX k. 1815 – 1815 v, 1817 v – 1818, tom IV k. 717 – 721, tom V k. 897 - 901)

- 5 **R. P. (1)** tom IX k. 1815 v, 1829 -1832, tom VII k. 1444-1448
- 6 **D. U.** tom IX k. 1815, 1815 v – 1817 v, tom IV k. 740 – 743, 764 – 765, tom V k. 902 - 906
- 7 **S. J.** tom X k. 1959 v
- 8 **S. J.** tom X k. 1959
- 9 **S. J.** tom X k. 1959 v -1960
- 10 **S. J.** tom X k. 1958, 1958 v, 1959 – 1959 v – 1960, 1961 v, 1963, 1970 v,
- 11 **S. J.** tom II k. 394, 395, tom III k. 585, 586, k. 595, tom III k. 596, tom V k. 927
- 12 **S. J.** tom III k. 565, 566
- 13 **S. J.** tom X k. 1974 – 1974 v, 1976, 1977 v
- 14 **S. J.** tom III k. 586, 596
- 15 **S. J.** tom X k. 1974 v, 1975 v - 1976
- 16 **S. J.** tom V k. 897, 899, 900, 901
- 17 **S. J.** tom X k. 1977, 1977 v -1978
- 18 **S. J.** tom X k. 1958, 1958 v - 1959, 1961, 1961 v -1962 v, 1969
- 19 **S. J.** tom II k. 394, tom III k. 596
- 20 **S. J.** tom X k. 1973, 1975 – 1975 v, 1976
- 21 **S. J.** tom X k. 1958 – 1958 v
- 22 **S. J.** tom X k. 1959 v
- 23 **S. J.** tom X k. 1958, 1960, 1963, 1970, 1976, 1977, 1977 v – 1978
- 24 **S. J.** tom II k. 394
- 25 **S. J.** tom X k. 1973 – 1973 v
- 26 **S. J.** tom III, k. 586
- 27 **S. J.** k. 1974 v, 1975, 1975 v
- 28 **S. J.** tom III k. 596
- 29 **S. J.** tom X k. 1976
- 30 **S. J.** tom V, k. 899, 900, 901, tom X k. 1977
- 31 **S. J.** tom V k. 904 – 905, tom X k. 1977
- 32 **S. J.** tom VI k. 1162-1163, tom X k. 1977 v
- 33 **S. J.** tom X k. 1978

- 34 **M. C.** tom X k. 1975
- 35 **S. J.** tom X k. 1958, 1959
- 36 **S. J.** tom II k. 394-395, tom III k. 586, 596
- 37 **S. J.** tom X k. 1973 v, 1974 v
- 38 **S. J.** tom X k. 1958, 1960 v, 1962 v, 1970 v, 1971 – 1971 v
- 39 **S. J.** tom II k. 395, tom III k. 586, 596
- 40 **S. J.** tom X k. 1958, 1961, 1962 v -1963, 1971
- 41 **S. J.** tom II k. 395, tom III k. 565, 585, 586, 595, 596, tom III k. 616-619, 620 -623
- 42 **S. J.** tom X k. 1973 v – 1974, 1974 v, 1976 v
- 43 **S. J.** tom X k. 1960 v, 1972
- 44 **S. J.** tom II k. 395, tom III k. 596
- 45 **S. J.** tom II k. 395, tom III k. 596, tom X k. 1973, 1976 – 1976 v
- 46 **S. J.** tom X k. 1961, 1975, 1961 v, 1963, 1970, 1970 v – 1971, 1971 v, 1972
- 47 **R. P. (2)** tom IX k. 1832 v – 1835, tom III k. 503 – 504, 530
- 48 **P. K.** tom IX k. 1871-1874 v, tom II k. 319
- 49 **K. W.** tom X k. 1955 – 1958, tom IV k. 661 – 668
- 50 **P. C.** tom IX k. 1835 v -1836, tom III k. 637 – 641, **świadectwo pracy** tom III k. 642
- 51 **Wyrok SN** z dnia 13.05.2013 r. sygn. akt IV KK 489/07, z dnia 29.06.2006 r. sygn. akt V KK 391/05, **wyrok SA w Katowicach** z dnia 16.02.2006 r. sygn. akt II AKa 15/06
- 52 **Opinia biegłego** tom VII k. 1051 /tom X k. 2014 v/
- 53 **Wyrok SA w Krakowie**, z dnia 10.04.2002 r. sygn. akt II AKa 80/02, **wyrok SA w Gdańsku** z dnia 15.07.2010 r. sygn. akt II AKa 181/10, **Wyrok SA w Łodzi** z dnia 28.03.2006r. sygn. II AKa 45/06, **Wyrok SA w Lublinie** z dnia 18.07.2002 sygn. II AKa 157/02
- 54 **Wyrok SA w Krakowie**, z dnia 16.01.1997 sygn. II AKa 292/96, z dnia 26.06.1996 r. sygn. akt II AKa 146/96
- 55 **Wyrok SA w Katowicach** z dnia 08.12.2005 r. sygn. akt II AKa 68/05, z dnia 08.03.2007 r. sygn. akt II AKa 33/077 **Wyrok SA w Warszawie** z dnia 05.06.2013 r. sygn. akt II AKa 107/13,
- 56 **Dane personalne** tom IX k. 1814, **odpis wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie sygn. akt VIII k 5/07** tom VII k. 1370 – 1371 /tom X k. 2014 v/, **informacja z AŚ W.** tom VII k. 1408-1411 /tom X k. 2014 v/, **dane KRK** V k 1072 -1073 tom X k. 2000 /tom X k. k. 2014 v - 2015/
- 57 **Dane personalne** tom IX k. 1814, **wywiad kuratora** tom VII k. 1388-1389 /tom X k. 2014 v/, **dane KRK** tom V k 1064 -1065, tom X k. 1992 /tom X k. 2014 v - 2015/

58 **Dane personalne** tom IX k. 1814 v, **wywiad kuratora** tom VII k. 13702-1373/tom X k. 2014 v/, **dane KRK** V k 1075 -1076, tom X k. 2001 /tom X k. k. 2014 v - 2015/,

59 **Dane personalne** tom IX k. 1814 v, **wywiad kuratora** tom VI k. 1171-1172 /tom X k. 2014 v/, **odpis wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy – Pragi sygn. akt IV K 137/98** tom VII k. 1314-1318, **odpis wyroku Sądu Okresowego w Warszawie sygn. akt IX Ka 368/99** tom VII k. 1319-1336 /tom X k. 2014 v/, **dane KRK** V k 1069 -1070, tom X k. 2004 /tom X k. k. 2014 v - 2015/

60 **Dane personalne** tom IX k. 1814 v, **wywiad kuratora** tom VII k. 1474 – 1475 /tom X k. 2014 v/, **dane KRK** tom X k. 1994 /tom X k. 2015/